Nr. 113. — **Rocznik XXI.** **Wtorek, 17 maja 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 maja.

Przyczyny klęski głodowéj w Rosyi.

Do roku zeszłego istniało mniéj więcéj ogólnie utrwalone przekonanie, iż w naszych czasach niemożliwą jest w świecie cywilizowanym klęska głodowa. Tymczasem Rosyi przypadło smutne zadanie zadać kłam téj opinii. Dla czego właśnie spotkało to Rosyą, która przecież ze względu na swoje źrodła naturalnego bogactwa nie należy do krajów najuboższych? Na pytanie to usiłuje odpowiedzieć profesor uniwersytetu petersburskiego Jesajew w wydanéj właśnie broszurze, która zwróciła na siebie powszechną uwagę. Autor zaznaczywszy na wstępie, iż chociaż inne także kraje europejskie bywały nawiedzane w różnych czasach nieurodzajem, nie doznały jednak klęski głodowéj, wysnuwa z tego wniosek, iż nie sam tylko zeszłoroczny nieurodzaj stanowi ostateczny powód ogromnéj nędzy w caracie. Źródło złego upatruje on przedewszystkiem w błędzie popełnionym przy zniesieniu poddaństwa. Akt ten prawodawczy, wielkiéj bezwątpienie doniosłości, wytworzył wprawdzie olbrzymi zastęp wolnych włościan, nadał im wszakże parcele, niewystarczające do pomyślnego prowadzenia gospodarstwa rolnego. Chłopi tedy z góry byli skazani na ubóstwo i zależność od wielkiéj posiadłości, na życie z dnia na dzień, bez możności poprawienia swéj doli. Jeżeli już z tego powodu lud posiada mały zasób sił dla stawienia czoła i przetrzymania niedostatku, to inne jeszcze okoliczności złożyły się na spotęgowanie klęski ekonomicznéj. Tu zaliczyć należy w pierwszym rzędzie: bezmyślne wycinanie lasów przez większych właścicieli, a to przeważnie w chęci przysporzenia sobie dochodów, skutkiem czego zmniejszyła się w wielu okolicach urodzajność gleby. Odbija się to przeważnie na drobnych rolnikach. Ci nie mogąc wyżyć z własnych parceli, zadzierżawiają grunta dominialne, a ponieważ czynsz bywa zazwyczaj wysoki, więc chłopi dla ratowania włożonych pieniędzy, zasiewają wszystką rolę zbożem bez względu czy ona nadaje się lub nie ku temu. W dalszem następstwie zaniedbywania gospodarstwa leśnego i zabierania coraz więcéj łąk pod uprawę zboża, zmniejsza się hodowla bydła, a za tem idzie brak nawozu. Słowem wszystko składa się na to, iż położenie włościan pogarsza się z każdym rokiem i poniekąd staje się rozpaczliwem.

Autor broszury wywodzi, że kołom decydującym dobrze były znane te wszystkie niedostatki, wiedziały one, że prędzéj czy późniéj musi ztąd wyrodzić się klęska głodowa, a przecież nie postarały się o odpowiednie środki zaradcze. Przedewszystkiém zaniedbano dostarczyć ludności włościańskiéj taniego kredytu, nic prawie nie uczyniono w interesie zakładania niższych szkół rolniczych, mogących stać się dobrymi przewodnikami pod względem racyonalniejszego gospodarstwa i nie troszczono się wcale o drobny przemysł, taki zwłaszcza, który w ścisłym pozostaje stósunku z rólnictwem. Natomiast otaczano nadzwyczajną pieczołowitością wielki przemysł, który wprawdzie silnie się rozwinął, lecz na pożytek drobnéj tylko części ludności.

„Przeważna część dochodów czerpanych z ludu bywa spostrzebowywaną na wydatki państwowe ogólnego charakteru, bez względu na to, iż temu, co opłaca podatki, nie staje na najniezbędniejsze potrzeby codziennego życia, na żywność i ubranie.“ W tym to systemie upatruje Jesajew główne zle, stojące na przeszkodzie radykalnemu polepszeniu smutnéj doli włościanina i ma odwagę wysnuć konsekwencyą, z wypowiedzianego przez siebie zapatrywania, domagającą się ograniczenia wydatków państwowych, zwłaszcza na wojsko i marynarkę wojenną.

Równocześnie prawie inny wysoki urzędnik i znany ekonomista Jermołow, wydał obszerną rozprawę, pod tytułem: „Nieurodzaje i nędza ludu“, w któréj powiada między innemi: „Nasza obecna nędza jest tylko jednem ogniwem w długim skomplikowanym dramacie. Nie należy się łudzić, aby przypadkowe dobre żniwo lub kilka lat urodzajnych, mogło nas wyzwolić z okropnego położenia. Długiego, bardzo długiego czasu potrzeba na uchylenie przyczyn obecnéj niedoli.“ Autor przypisuje obecny stan rzeczy w pierwszym rzędzie rozbójniczemu, jak powiada, systemowi, praktykowanemu przy wyzyskiwaniu gleby, niemniéj chaosowi, w jakim znajdują się stosunki ekonomiczne. A daléj powiada: „Obecne położenie naszego czarnoziemu jest tak ponure, iż czas najwyższy, by tem zajął się rząd, powagi naukowe i rolnicy. Straszna metamorfoza, która grozi zamienieniem najurodzajniejszych naszych szlaków w bezwodne, jałowe i nagie pustynie, zbliża się chyżym krokiem, a gdyby nie zapobieżono bezwłocznie trzebieniu lasów, wysychaniu rzek, wyjałowieniu gruntów itd., to metamorfozy téj mogłaby dożyć jeszcze obecna generacya. Tylko zalesienia, nawodnienia i inne zarządzenia, wpływające korzystnie na klimat, mogłyby odwrócić katastrofę, lecz do dzieła należy zabrać się natychmiast, każda bowiem zwłoka pogarsza położenie i przyspiesza kataklizm. Przytem atoli nie należy zapominać o innych zarządzeniach, oddziaływających pośrednio na położenie ekonomiczne i socyalne. Mamy tu na myśli: reformę podatków i należytości skarbowych, ustawę o uregulowaniu kolonizacyi włościańskiéj, szkoły rolnicze, walkę przeciw bezustannym pożarom, lichwie, pijaństwu i wiele innych, praktykowanych w całéj cywilizowanéj Europie, nieznanych atoli w Rosyi.“

Telegramy.

Paryż, 14 maja. „Figaro“ ogłosił interwiew z księciem Wiktorem Napoleonem w sprawie ostatnich zamachów dynamitowych. Książę miał się wyrazić, że nigdzie nie ma powagi, a wszędzie panuje najzupełniejsza anarchia. Rząd popiera i ułatwia walkę socyalną i religijną. Jedynym środkiem zaradczym na dzisiejsze stosunki jest silny, na plebiscycie oparty rząd.

Paryż, 14 maja. Ubiegłéj nocy eksplodował nabój dynamitowy przed biurem inżyniera kopalni w pobliżu Albi. Wybuch zniszczył kawał muru, potrzaskał szyby i meble w pokoju.

Indywiduum, które dnia 20 kwietnia stłukło trzy zwierciadła w pewnéj bulwarowéj kawiarni, i przy aresztowaniu oświadczyło, że jest anarchistą, zostało dzisiaj skazane na cztery miesiące więzienia.

Paryż, 15 maja. Przy dzisiejszych wyborach merów przez radzców municypalnych zostali wybrani we wszystkich większych miastach dotychczasowi merowie. Nie wydarzył się żaden wypadek.

Paryż, 15 maja. Dowóz Francyi wynosił od 1 lutego do 30 kwietnia roku bieżącego 1319 milionów franków (1348 milionów roku ubiegłego). Wywóz wynosił w tym samym czasie 870 mil. franków (955 mil. r. ubiegłego).

Rzym, 14 maja. Do gabinetu wstępuje także Ellena, jako minister finansów. Giolitti obejmie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, ministerstwo skarbu, ale tylko czasowo. Sonnino odmówił udziału w nowym gabinecie.

Rzym, 15 maja. Nowy gabinet, wedle dokładnéj informacyi, będzie się składał, jak następuje: Giolitto obejmie przewodnictwo, sprawy wewnętrzne i czasowo administracyą ministerstwa skarbu; Brin ministerstwo spraw zewnętrznych; Bonacci ministerstwo sprawiedliwości; Ellena ministerstwo finansów; San Bon ministerstwo marynarki; Genala ministerstwo robót publicznych; Lacava ministerstwo rólnictwa, Martini ministerstwo oświaty. Minister poczt nie został jeszcze zamianowany, ale wybór padnie prawdopodobnie na Finocchiara Aprila.

Rzym, 15 maja, przed południem o godz. 11 minut 40. Gabinet został utworzony. Ministerstwo poczt i telegrafów obejmie Finocchiaro-Aprile. Przysięgę mają nowi ministrowie złożyć przed królem dzisiaj po południu o godzinie 4.

Londyn, 15 maja. Z Bristolu donoszą, że w tutejszym składzie oleju wybuchnął pożar. Palący się oléj wpłynął do portu i wzniecił pożar na kilku okrętach. Zapaliła się również gerzelnia, położenia po drugiéj stronie portu.

Rzym, 15 maja. Dowóz w pierwszych czterech miesiącach roku bieżącego był mniejszy o $42^2/_{10}$ milionów lirów, jak w tym samym czasie roku ubiegłego; wywóz był mniejszy o $33^2/_{10}$ miliznów lirów.

Petersburg, 15 maja. Prawo, tyczące się zaostrzenia kar za zdradę tajemnic państwowych, zostało wczoraj publikowane.

Carogród, 15 maja. Książe następca tronu Meiningen wraz z księżną wyjechał przez Warnę do Bukaresztu. Na ich cześć dał sułtan wczoraj wieczorem ucztę pożegnalną.

Tczew, 14 maja. Walne zgromadzenie tczewskiego towarzystwa kredytowego uchwaliło rozwiązanie i likwidacyą towarzystwa. Straty wynoszą 147,000 marek, z czego 123,000 przypada na kapitał akcyjny, a 24,000 m. na depozyta. W ostatnich 10 latach wypłaciło towarzystwo niesłusznie 63,100 marek dywidendy; powodem było fałszywe zestawianie bilansu.

Praga, 14 maja. Ponieważ nadzwyczajna nędza w górach Kruszcowych została usunięta wskutek poprawienia się stosunków zarobkowych, centralny komitet ratunkowy rozwiązał się. Na ostatniem posiedzeniu dziękował prezydent namiestnikowi, któremu należy przypisać głównie zasługę w dopięciu celu.

Wiedeń, 14 maja. Hrabia Murany (ks. Ferdynand bułgarski) przybył tu wczoraj wieczorem o godz. 10 pociągiem kolei południowéj i wyjechał daléj o godzinie 11 koleją państwową do Poprak Felka.

Petersburg, 14 maja. W listopadzie b. r. będzie powołanych do czynnéj służby wojskowéj 262,000 żołnierzy, a prócz tego specyalnie do służby na Kaukazie 24000 żołnierzy.

Na posiedzeniu Towarzystwa geograficznego zakomunikowano, iż car darował Towarzystwu 30,000 rubli z podziałem na trzy lata na cele dalszego badania Azyi środkowéj, co umożliwi wysłanie latem ekspedycyi do Chin zachodnich i na pogranicza Tybetu.

Zofia, 14 maja. Wiadomość kilku dzienników zagranicznych, jakoby rząd bułgarski zabronił statkom Towarzystwu Gagarina przybijać do portów bułgarskich na Dunaju, jest nieuzasadniona.

Buda-Peszt, 14 maja. Stan zdrowia Fejervaryego jest lepszy.

Wczoraj rozpoczął się w Nowym Sadzie proces przeciwko trzem kobietom, oskarżonym o zamordowanie mężczyzny, który był ojcem jednéj, mężem drugiéj, a kochankiem trzeciéj z oskarżonych.

Nowe szczudła pedagogiczne.

Z Nad Warty, 14 maja.

(O broszurze p. Holtza, król. inspektora powiatowego w Śremskiém.)

„Heurecka!“ — zawołał sobie niewątpliwie p. Holtz, napisawszy rozprawę, pod tytułem: „*Wie sollen unsere polnischen Kinder deutsch sprechen lernen?*“ (Jak mają się nasze dzieci polskie nauczyć mówić po niemiecku?) Tę rozprawę ogłosił pan Holtz w roku zeszłym w „Kathol. Schulzeitung für Norddeutschland“, kazał ją w roku bież. oprócz tego osobno wydrukować w księgarni śremskiéj, a nauczyciele inspektoratu p. Holtza, ślęczą nad nią, aby naszych Wojtków, Bartków, nasze Kasie i Marysie jak najprędzéj podług wskazówek p. Holtza nauczyć po niemiecku pisać i czytać.

Charakterystycznym jest to objawem w nowoczesnéj pedagogice niemieckiéj, a raczéj pruskiéj, że niemieccy pedagogowie i zowiący się pedagogami, rozpatrzywszy się nieco w naszych szkołach i widząc, że dzisiejsze koślawienie zdrowych zasad pedagogicznych strasznie odbija się na dzieciach naszych, zamiast wystąpić odważnie w obec władzy szkólnéj i powiedzieć jéj, że „so kann die Karre weiter nicht gehen“, silą się natomiast na łamańce i wyszukują nowe szczudła, na których każą chodzić nauczycielom i dzieciom, męcząc jednych i drugie bez osiągnięcia rzeczywistéj korzyści. Takich na manowcach błądzących pedagogów mają Prusy Zachodnie i Wschodnie, ma ich Szlązk, ma ich także Wielkopolska; są oni też w Sślezwickich dzielnicach, a wszyscy oni podają rady i wskazówki do szybkiego nauczenia polskich, litewskich, duńskich itp. dzieci po niemiecku. Nie wielu jest wprawdzie takich pedagogów, ale są i to właśnie jest ciekawem, że ci panowie zdają się wierzyć w to, że przez takie karkołomne harce, przysługują się szkole, dzieciom i nauczycielom.

Śremski król. inspektor powiatowy, p. Holtz nie jest nowicyuszem na tem polu literackiem, bo już od kilku lat łamie sobie głowę nad tem, jakby jak najprędzéj wtresować niemczyznę dzieciom naszym; już też kilka różnych rozpraw metodycznych i niemetodycznych napisał on na ten temat, ogłosił broszurki, które szkoły i nauczyciele kupują, ale rezultatem tego wszystkiego w praktyce szkólnéj jest to, co gdzieindziéj u nas: dzieci nie nauczą się po polsku ani po niemiecku, chociaż nauczyciele męczą się nad niemi nad siły. Gdy dziecko wyjdzie ze szkoły, odetchnie sobie swobodnie i rade, że jéj nie widzi i że nie słyszy nauki podług téj przez pana Holtza zachwalanéj metody.

To, co p. Holtz podaje w swéj nowéj broszurze, jest z stanowiska praktyczno-pedagogicznego tyle warte, co wszystko inne, co w tym kierunku popisali poprzednicy i koledzy po piórze p, Holtza, gwałcąc najzdrowsze zasady pedagogiczne, głaszane przy tylu rzeczywistych pedagogów, każących naukę w szkole rozpoczynać i wykładać dziecku w ojczystym jego języku.

Król. inspektor śremski nie liczy się z temi racyonalnemi zasadami, on przemyśliwa nad tem, jakby dziecko polskie nauczyć jak najprędzéj pisać, a zwłaszcza mówić po niemiecku, żeby mogło zrozumieć wykład geografii, rachunków i wszelkich innych przedmiotów, a nadto rozmawiać po niemiecku. Autor powiada, że są dwa różne stopnie umienia po niemiecku: na pierwszym, niższym stopniu zbierają dzieci zapas wokabuł niemieckich, które zestawiają w zdanie, nie troszcząc się o formę, n. p. „Bruder auf Wiese an See hüten Gänse; Vater reisen Posen morgen.“ Trzysta, a co najwięcéj sześćset wyrazów starczy dziecku polskiemu na tym stopniu, aby w niemieckim języku wynurzało w ten i podobny sposób swoje myśli o osobach, rzeczach, z wierzchtach roślinach itp. z najbliższego otoczenia. Przy téj sposobności przygania p. Holtz w téj części rozprawy autorom niemieckich elementarzy i podręczników szkólnych, że nie uwzględniają warunków, które, pisząc te książki dla dzieci zwłaszcza początkujących, a mianowicie dla dzieci polskich, na oku mieć powinni w dobieraniu ćwiczeń. Nauczycielom radzi zaś autor, aby ustawicznie pomnażali liczbę wokabuł, których się dzieci nauczyć mają, nadto, aby je wyraźnie wymawiali, a przy nowych wyrazach powtarzali. Poprawne, czyste wymawianie ułatwia bowiem ortograficzne prawidłowe pisanie.

Na stopniu wyższym mają się dzieci nauczyć poprawnych form gramatycznych w wymawianiu. Ta nauka powinna się odbywać z przestrzeganiem zasad dydaktycznych i gramatycznych, a trzymać ma się ich nauczyciel także przy wykładaniu innych przedmiotów naukowych w języku niemieckim.

Taką jest treść téj rozprawy p. Holtza, myślącego, że rozwiązał węzeł gordyjski w tym nielogicznym, niezmiernie dziecku polskiemu naukę utrudniającym systemie, nie rozwijającym władz umysłowych dzieci i nie kształcącym ich ducha i nieuszlachetniającym ich serca. W rzeczywistości, chociaż p. Holtz powiada, że ta jego broszurka ma być przyczynkiem do metodyki w uczeniu języka niemieckiego i chociaż, jak w każdéj publikacyi, powinnoby w broszurze p. Holtza być „coś nowego“, nie ma tam nic z tego „nowego“ z dziedziny metodyki, bo to wszystko zlepek znanych każdemu nauczycielowi zasad pedagogicznych, powtarzany raz po raz a przez dodawanie uwag i przykładów, nie mających z rzeczą samą kardynalnego związku odrywający uwagę czytelnika od właściwego, przez p. Holtza wytkniętego tematu. Te teorye, zachwalane przez p. Holtza, zna każdy nauczyciel; nasłuchał ich się niemało, ale „grau ist jede Theorie“, w praktyce niepodobna tego przeprowadzić, czego p. Holtz żąda, bo na to ani czasu, ani piersi nauczycielowi nie starczy. Autorowi chodzi jedynie o popieranie germanizacyi w szkole, a do tego z nieosobliwym wybrał się materyałem dydaktycznym. Nie dziwimy się temu chybieniu celu, bo trudno bronić rzeczy ze zdrową logiką w dyametralnéj stojącéj sprzeczności, boć przecież germanizowanie dzieci naszych nie może i nie powinno być jedynym i ostatecznym zadaniem i celem szkoły; p. Holtz i jemu podobni, przejęci zasadami bismarkowskiemi i falkowskiemi, nie zdołają się jednak wznieść ponad poziom tego politycznego u nas postawionego celu, nie wskazują oni szkole jéj właściwego pedagogicznego i moralnego zadania, dla tego też szkoła nasza przy tym olbrzymim a kosztownym aparacie naukowym i inspekcyjnym, których dawniéj nie znaliśmy, stoi o wiele niżéj, niż przed Falkiem, a żadne sztuczne podpory i szczudła, a więc i te z fabryki p. Holtza, nie zdolne jéj postawić na odpowiedniéj wyżynie. Jedynie przywrócenie języka polskiego jako przedmiotu naukowego i jako języka wykładowego może się przysłużyć szkole, dzieciom i rodzicom ich, z goryczą patrzących na szkołę dzisiejszą i jéj gospodarkę za tak drogie przez gminę składane pieniądze.

Rozprawa p. Holtza, podobnie jak inne tego rodzaju, chyba tem się przysłużyć może, że wyższe władze szkólne, widząc w nich tyle wytkniętych trudności w uczeniu dzieci naszych i czytając te kręte ścieżki i manowce, mające rzekomo ułatwiać naukę języka niemieckiego w naszéj szkole, otrzymują nowy, niezbity dowód na to, że obecny system szkólny jest zgubnym pod każdym względem. Kto się bowiem wczyta w rozprawę autora, ten widzi, że to on wykazał i przyznał trudności w uczeniu dzieci naszych, które wychodząc z szkoły, nie wynoszą z niéj tego, co im szkoła sumienna dać powinna. Były uczeń szkoły dzisiejszéj ani listu do rodziców, ani po metrykę napisać nie umie ni po polsku, ni po niemiecku.

Jakiż też pożytek mają gminy z owoców szkoły dzisiejszéj? Oto właśnie w powiecie średzkim nakazują władze administracyjne gminom, aby ustanawiały pisarzy gminnych. Dawniéj sołtys załatwiał sprawy gminne i korespondencye z władzami, a dziś niema być w gminie ludzi wykształconych po temu! Więc nowy system szkólny nie dorównuje dawniejszemu w tym względzie, a o moralnych skutkach to już raczéj zamilczmy. Sprowadził on na szkołę, oprócz większych ciężarów, także cięższą pracę dla nauczyciela i niezmierną mitręgę dla dzieci. Przecież i p. Holtz wymaga w swéj rozprawie od nauczyciela i od dzieci ustawicznego natężenia umysłowego, a od nauczyciela bezustannego zrywania piersi ku propagowaniu wyłącznie niemczyzny.

Tak p. Holtzowi, jakoteż wszystkim jego towarzyszom po piórze, piszącym przy zielonych stolikach takie „pedagogiczne“ teorye, życzyłbym, aby ich posadzono jako uczniów w szkole tureckiéj lub chińskiéj i aby ich tam podług ich teoryi uczono tych języków bez uwzględnienia ich własnego języka. Wtedyby ci panowie przekonali się, co to znaczy w pedagogice zachwalanie tych wymarzonych teoryi, zalecanych szkołom naszym.

Byłoby też dobrze, aby wszyscy pedagogowie niemieccy, polecający dzisiejszy system germanizacyjny z jego dziwacznemi metodami, zanim się zabiorą do polecania ich, przez dwa lub trzy lata uczyli podług tych swych „wzorowych“ metod dzieci w obcym dzieciom języku, a wtedy, udowodniwszy nauczycielom, że pożądane odnieśli owoce, mogliby dopiero śmiało zasiąść do pisania artykułów i rozpraw, godzących się na system dzisiejszy.

Dostał mi się w tych dniach do ręki pedagogiczny rocznik niemiecki z czasów przed trzydziestu laty. Otóż z niego dowiaduję się, że niemieckie towarzystwa pedagogiczne wysyłały wówczas do ziem słowiańskich swoich pionierów, mających zarazem zbadać duchowy ustrój Słowian. Jeden z takich apostołów referował na zebraniu w Lipsku o swych podróżach po Królestwie Polskiém, na Wołyniu i Ukrainie i zaznaczył, że „*der Slave ist lerngierig.*“ Tak jest, Słowianin jest żądnym nauki, pragnie on jéj i chwyta ją chciwie. To przyznają nawet Niemcy nauczyciele, sprowadzeni do nas z zachodu, chwaląc dzieci nasze. Wielką szkodę Niemcy, a szczególniéj szkoła, wyrządzają dzieciom naszym i kulturze przez to, że skoślawionym systemem utrudniają dzieciom naszym rozwój umysłowy i kształcenie serca. Jest to bolesny objaw w szkólnictwie tak samo, jak bolesną jest rzeczą, że znajdują się pedagogowie i zowiący się nimi, godzący się na te niegodne racyonalnéj szkoły naleciałości. Mało dziś jest Niemców pedagogów, mających odwagę do wystąpienia przeciw téj robocie szkólnéj, gwałcącéj rzetelne zasady zdrowéj i jedynéj pedagogiki, nie godzącéj się na wyprawianie harców politycznych w szkole, a nakazującéj uczyć dzieci w ojczystym ich języku.

Sprawa szkólna.

Powiat poznański zachodni, 14 maja.

(A. S.) Kuryer donosi, jak to w Poznaniu wbrew woli ojca nie chce rektor pozwolić na katolickie wychowanie dzieci. W Jeziorkach, parafii słupskiéj dzieje się coś podobnego.

Umarł tam Friedrich, katolik ożeniony z protestantką, który wszystkie dzieci dał chrzcić w kościele katolickim i wychowywał po katolicku.

Po śmierci ojca trudność zachodzi o najmłodszą 14 letnią córkę Helenę. Matka nie chciała jéj przysyłać na katechizm. Wreszcie na rozkaz sądu opiekuńczego przysyłała ją czas jakiś, tak iż proboszcz miejscowy przyjął ją do pierwszéj spowiedzi w lutym i ponieważ już jest starsza, niż przepisują prawa dyecezyalne, a nadto jest rozwinięta, chciał ją 1 maja wraz z drugiemi dziećmi przyjąć do pierwszéj komunii św. Wbrew rozporządzeniu gabinetowemu matka przeszkadza wykonywaniu obowiązków religijnych, nie przysyła do kościoła, nie przysłała mimo zawezwania piśmiennego do komunii św., a mimo to radzca sierocy, protestant, urzędnik p. Tiedemanna, twierdzi, że wychowaniu religijnemu czyni się zadosyć.

Jest nawet obawa, że gdy w Jeziorkach otworzą szkołę protestancką, przeniosą ją do niéj. Aby sprawę przeciągać, p. Tiedemann posłał, jak rozprawiano publicznie, sprawę do kamergerichtu. Ponieważ i drugie córki nie dopełniają obowiązków religijnych, n. p. już drugi rok nie dopełniły obowiązku komunii św. wielkanocnéj, nie pozostaje nic innego, jak wnieść do sądu opiekuńczego, aby stósownie do zagrożenia swego odebrał dzieci na wychowanie i dał im opiekuna katolickiego.

W sprawie wyborów do reprezentacyi szkólnéj, o któréj pisał „Kuryer“ już dawniéj, odbyły się w piątek 13 bm. wybory po raz wtóry. 70 wyborców dało jednomyślnie głos swój na ks. Andersza ze Słupi. Z dominium jezioreckiego mieli ludzie się stawić i przegłosować włodarza Agaciaka. Jednak część nie chciała słuchać tego i postanowiła głosować wedle swéj woli. To téż w ostatniéj chwili wzięto wszystkich do pracy, tak że z dominium jezioreckiego, mimo że termin był w Jeziorkach, nikt się nie stawił. Można mieć nadzieję, że nie unieważnią wyborów teraz. Wybory do dozoru uznano wreszcie za niepotrzebne chwilowo.

W pewnem dominium nie wydawano ludziom ziemniaków do tego stopnia, że pożyczali sobie, gdzie mogli. Kiedy żalono się, że przecież nie będą żywili dzieci kamieniami, odpowiedziano im, aby robili, co zechcą. Dziwna rzecz, gdy dominium ma perki, aby po zniżonéj cenie sprzedawać biednym Buku i Stęszewa, a potem nie ma dla ludzi swoich. Takie dominium samo traci najwięcéj, bo dziwić się nie można, jeśli lud zgłodniały, nie dostawszy, co mu się należy, pomaga sobie kradzieżą. Postępowanie takie wywołuje socyalizm i anarchizm.

W ważnéj sprawie.

II.

W załączeniu przesyłam statuta „Stowarzyszenia św. Izydora“, które na prośbę moją raczył mi uprzejmie przysłać Wielm. ks. prob. Bontzek z Bytomia na Górnym Slązku, i zwracam uwagę na stowarzyszenie owo. Że wychodźtwo ludu niezmierną jest klęską moralną dla społeczeństwa, o tem nikt chyba nie wątpi; szkoła bezwyznaniowa wstrząsnęła podwalinami religijnego i moralnego wychowania; zgubne wpływy ludzi bezreligijnych, szydzących z wiary św. katolickiéj, uczących pogardy dla praw i przykazań Kościoła św., zdolne są z czasem najlepszego młodzieńca i dziewczynę na obczyźnie zgubić. Żalów, skarg, utyskiwań dość już słyszeliśmy — a gdzież zarad ze środki?

Górny Slązk lepiéj i snadniéj rzecz tę zrozumiał i złemu zaradzić usiłuje.

Prosząc Redakcyą o łaskawe przedrukowanie poniżéj „statutów“ kończę słowami wieszcza:

„Dość już długo, dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal —
Czas uderzyć w strunę drugą
W czynów stal!“

Lutom, 14 maja 1892.

Ks. lic. Krzesiński, prob.

Statuta Stowarzyszenia św. Izydora.

§ 1. Skutkiem zachęty ze strony 14 generalnego zgromadzenia katolików ślązkich w Raciborzu, powstaje dla Slązka stowarzyszenie, mające na celu, starać się o ile podobna o to, aby w pierwszym rzędzie robotnicy wiejscy obojga płci, mianowicie zaś młodzi i nieżonaci w ojczyznie pozostawali, a w przeciwnym razie, aby roztoczyć nad wychodźcami, którzy do innych prowincyi kraju naszego się udają, opiekę i to głównie we względzie religii i moralności.

§ 2. Srowarzyszenie stawia się pod opiekę św. Izydora, rólnika, którego święto Kościół katolicki w dniu 15 maja obchodzi.

§ 3. Srodki do osiągnięcia celu.

Uprasza się księży proboszczów:

a) aby stowarzyszenie u siebie zaprowadzili;
b) aby w swoich parafiach agentom werbować robotników nie pozwalali i czuwali nad tem, aby robotnicy, którzy już dawniéj w innych prowincyach na robocie byli, nie pozwalali się nadużywać jako agenci;
c) aby przy zawieraniu kontraktu robotników w opiekę brali i rad im udzielali;
d) aby wychodźców uwiadomili, gdzie na obczyznie w stronach, do których się udają, odprawia się nabożeństwo katolickie;
e) aby księżom katolickim w owych okolicach, gdzie wychodźcy robotę przyjmują, podawali nazwiska robotników w tym celu, ażeby ci księża mogli się z wychodźcami porozumieć;
f) aby wychodźcom dawali na drogę karty legitymacyjne i aby ich pouczyli, że na obczyznie powinni się łączyć i z pośród siebie wybrać jednego przewodnika, który prowadzić będzie korespondencyą z swoim księdzem proboszczem lub zarządem stowarzyszenia.

§ 4. Stowarzyszenie będzie się starało o dostarczenie stósownych książek i pism w języku ojczystym dla wychodźców a do Najprzewielebniejszych księży Biskupów zaniesie prośbę, ażeby raczyli wysyłać w stałych terminach księży do wychodźców, którzy im w języku ojczystym słowo Boże opowiadać i spowiedzi św. słuchać będą.

§ 5. Członkiem związku może się stać każdy katolik, będący w posiadaniu praw honorowych. Składka roczna wynosi najmniéj 1 markę. Kto składki nie zapłaci, przestaje być członkiem stowarzyszenia i traci prawo do majątku stowarzyszenia. Uprasza się księży, aby składki od członków przyjmowali albo też jaką osobę do tego upoważnili; składki należy przesyłać kasyerowi najpóźniéj do 1 kwietnia każdego roku.

§ 6. Zarząd uzupełnia się podług potrzeby przez kooptacyą (przybranie); wybiera z pomiędzy siebie przewodniczącego, jego zastępcę, sekretarza i kasyera; udziela pokwitowania kasyerowi, postanawia zwykłą większością głosów i zdaje sprawozdanie z czynności stowarzyszenia w pismach katolickich, oraz na zebraniach katolików ślązkich. Każdorazowy zarząd otrzymuje potwierdzenie przez zebranie katolików ślązkich.

§ 7. Stowarzyszenie dzieli się na sekcye: każdy dekanat tworzy sekcyą. Księży dziekanów uprasza się o popieranie sprawy stowarzyszenia w swoich dekanatach.

§ 8. Najprzewielebniejszych Biskupów monarchii pruskiéj uprasza się o wzięcie stowarzyszenia pod swoją opiekę.

§ 9. Siedzibą stowarzyszenia jest miejsce zamieszkania przewodniczącego.

Papież i Francuzi.

Jedno z tutejszych pism powtórzyło zamieszczony w „Figarze“ paryskim artykuł *Emila Olliviera*, w którym tenże stara się wykazać sprzeczność pomiędzy naukami głoszonemi przez ś. p. Piusa IX (encyklika z dnia 18 marca 1861 i 8 grudnia 1864) a Leonem XIII (enc. z dnia 3 maja 1892 do kardynałów francuskich).

Poznańskie pismo dodaje do artykułu Olliviera od siebie następującą uwagę: „Zapewne przykro to zapisać, ale większość katolików francuskich, mimo encykliki Leona XIII, nie podda i honoru swego i sumienia swego pod rządy żydów, masonów i ateistów francuskich.“

Ponieważ tak list Olliviera, podany w ostréj zaprawie poznańskiego pisma, jak i przytoczona powyżéj uwaga mogą w pewnych kołach naszego katolickiego społeczeństwa wywołać wielkie pomięszanie pojęć, przeto powtarzamy ze swej strony ów list Olliviera w dosłownym przekładzie i dodajemy do niego komentarz, jaki znajdujemy w dzisiejszym numerze rzymskiego „Moniteura“.

Oto co pisze w „Figarze“ p. Ollivier:

„Jeżeli rząd jakiś powstał z posiewu rewolucyi, jakże należy się zachować w obec niego?

Moraliści polityczni i prawnicy usiłowali rozwiązać tę kwestyą, aby oznaczyć, na czém polega prawowitość rządu jakiegoś.

Stwierdziwszy teoryą, wysnuli oni z niéj wniosek, że jeżeli rządy, istniejące *de facto*, które atoli powstały w sprzeczności z zasadami, ukazują się niekiedy wśród ewolucyi dziejowych, jak krwawe meteory, natenczas należy mieć dla nich tylko nienawiść i zwalczać je bez litości.

Istnieją atoli rządy faktyczne, które mimo swéj nieprawidłowości, nie są pozbawione ani inteligencyi, ani uczciwości, ani prawości w zamiarach, czyż nie ma się żadnego w obec nich obowiązku?

To zależy od tego: nie należy im się nic, coby służyło wyłącznie ku uświęceniu lub utwierdzeniu ich nieprawowitéj władzy; natomiast należy im się wszystko, co służy do utrzymania ładu społecznego i dobrobytu kraju, choćby ta pomoc miała je utrwalić, ułatwić ich pojednanie ze sprawiedliwością a nawet zatrzeć nieprawidłowość ich pochodzenia.

Aby wymagania bezpieczeństwa socyalnego pogodzić z surowością zasad, Grotius wymyślił zasadę fikcyjną, wedle któréj zdetronizowany władzca, czy on jest królem, czy narodem lub senatem, zapewnia z góry akt przywłaszczenia, aby zażegnać przewrot, któryby wywołał w ich państwach brak ustaw.

W naszem stuleciu dwóch papieży, Pius IX i Leon XIII kolejno wypowiadali swe zdanie w téj delikatnéj sprawie. Jeden i drugi odrzucili odcienia i fikcye prawników i wyrazili się w sposób stanowczy, lecz dyametralnie przeciwny.

Pius IX nie przyznawał nigdy, aby miano szanować wszystko, co zyskało powodzenie, nawet przez niesprawiedliwość. Oburzał się na to, że „żądano od Stolicy św., która była i będzie zawsze strażnicą prawdy i sprawiedliwości, aby uświęciła tę zasadę, że rzecz niesprawiedliwie i gwałtownie zebraną przywłaszczyciel może posiadać spokojnie, że niesprawiedliwość, która ma powodzenie, nie narusza w niczem świętości prawa.“ (Encykl. z dnia 18 marca 1861 r.)

Odrzucił on zasadę, że „w porządku politycznym fakta dokonane już tem samem, iż są dokonanemi, mają znaczenie prawa.“ (Encykl. z 8 grudnia 1864 i art. 59 i 61 Syllabusa).

Nauka, jaką głosi Leon XIII, jest wręcz przeciwną. Z wyjątkiem Rzymu „honor i sumienie nakazują przyjąć szczerze rządy istniejące faktycznie w miejsce dawnych rządów, które nie istnieją faktycznie, pomimo, że zmiana nie była prawowitą w swem poczęciu.“ (3 maja 1892 r.).

A zatém wedle Piusa XI fakt dokonany nie ma żadnéj wartości, jeśli nie zgadza się z prawem; wedle Leona XIII, skoro tylko rząd się ukonstytuował i funkcyonuje, równy jest prawu i należy mu się wedle honoru i sumienia to samo poszanowanie. Siła już stworzyła ongi prawo w stósunkach międzynarodowych; odtąd stanie się ona podstawą w konstytucyi państw.

Nowa ta zasada jest bez wątpienia zniechęcającą dla tych, którzy obmyślają obalenie rządu faktycznie nieprawowitego, lecz udziela ona bezpieczeństwa tym wszystkim, którzy nawet ogniem i mieczem dokonali zniszczenia rządu prawowitego, aby własne swoje utrwalić panowanie.

Zanim przyszłość rozstrzygnie między Piusem IX a Leonem XIII wolno wybierać między temi dwoma poglądami, ponieważ można powiedzieć, jak mawiali nasi przodkowie, że to jest *non de fide*, że nie odnosi się do wiary.“

„Moniteur de Rome“ w następujący sposób odpowiada p. Emilowi Ollivierowi na jego pismo:

„Pan Emil Ollivier pozuje na kanonistę i teologa. Mając umysł subtelny i wzniosły, kocha się w szczytach i sferach spekulacyi filozoficznych. Ale tym razem skompromitował mąż stronnictwa filozofa. Nie istnieje sprzeczność między zasadami Piusa IX a radami Leona XIII, jest w nich zgoda i harmonia, jest szczegółowe przedstawienie rzeczy stósownie do tła historycznego.

Kiedy Pius XI mówił, miał na myśli rewolucyą podalpejską. Zresztą ograniczył on swoją zasadę, oświadczając, że w porządku politycznym *fakta dokonane już przez to samo iż są dokonanemi*, mają znaczenie prawa.“

Leon XIII zaś nie poleca przyjęcia *faktu republikańskiego* dla tego, ponieważ on jest *faktem dokonanym*, lecz we wyższym interesie Kościoła i konieczności socyalnéj.

Pan Emil Ollivier odchodzi zupełnie od przedmiotu, kiedy dodaje więcéj z goryczą, niż słusznością: „Nowa zasada jest bez wątpienia zniechęcającą dla tych, którzy obmyślają obalenie rządu faktycznie nieprawowitego, lecz udziela bezpieczeństwa tym wszystkim, którzy nawet ogniem i mieczem dokonają zniszczenia prawowitego rządu, aby utrwalić własne panowanie.“

Jak widzimy pan Emil Ollivier karykaturuje z rozmysłem znaczenie Encykliki i Listu na korzyść swego stronnictwa. Braknie w tem uczciwości i szacunku.

Co do konkluzyi, odrzucamy ją. Ponieważ p. Ollivier ma pretensyą znać się na teologii, czy nie przypomina sobie dekretu soboru watykańskiego?

„Uczymy i oświadczamy, iż Kościół rzymski, z rozporządzenia Bożego, posiada pierwszeństwo zwyczajnéj władzy nad wszystkiemi innemi kościołami i że władza jurysdykcyjna Papieża rzymskiego jest bezpośrednią; że kapłani i wierni, każdy z osobna i wszyscy, jakiekolwiek jest ich położenie i stopień, są mu poddani z obowiązku istotnego posłuszeństwa *nie tylko w rzeczach, odnoszących się do wiary i obyczajów, ale nadto w rzeczach, które należą do dyscypliny i zarządu Kościoła rozprzestrzenionego na świat cały....*

„Jeśli więc ktoskolwiek mówi, że Papież rzymski ma tylko urząd nadzoru i kierownictwa a nie całą i najwyższą władzę jurysdykcyjną w Kościele powszechnym, *nie tylko w rzeczach, dotyczących wiary i obyczajów, ale także w rzeczach, należących do dyscypliny i zarządu Kościoła*, albo że posiada tylko główną część a nie całość téj najwyższéj władzy, lub że ta władza, która do niego należy, nie jest zwyczajną i bezpośrednią, nad wszystkiemi Kościołami i wszystkimi pasterzami i nad wszystkimi wiernymi i nad każdym z nich z osobna, *niechaj będzie wyklęty!*“

Z zdumieniem czytając wywody p. Emila Olliviera, nie mogliśmy powstrzymać się od przypomnienia sobie wyroku mgra Dupanloup. Z miłości nie przytoczymy go tutaj. Artykuł ten jest więcéj, niż niesprawiedliwym aktem, jest on złym czynem. Niepokoić sumienie, kiedy się nie posiada dostatecznéj kompetencyi w tych sprawach delikatnych, czyż to nie jest szczytem lekkomyślności?“

Z WYSTAWY.

Wiedeń, 14 maja.

(ꝏ) W tekscie urzędowym tytuł otworzonéj przed kilku dniami w Praterze wystawy brzmi: „Międzynarodowa wystawa muzyczna i teatralna“ i to pierwsza. Jak 400 lat temu Kolumb odkrył Amerykę, tak księżna Paulina Metternichowa z excentrycznego rodu węgierskiego hrabiów Sandorów miała odkryć

Lord Denbigh.

Niby nowe odkrycia, drogi żelazne, telegrafy i telefony zbliżają ludzi ku sobie, znosząc przestrzeń i czas rozłączenia, a tymczasem dzieje się inaczéj, i oto coraz nam samym ubywa węzłów niegdyś między krajem a zagranicą nawiązanych, coraz więcéj tracimy czucia z obcemi narodami, coraz bodaj mniéj dbamy o stósunki, bądź co bądź pełne ogólniejszego znaczenia.

Z Anglią np. rozrywają się powoli ostatnie nici wzajemnych sympatyi i znajomości, i nieskończony poczet przyjaciół Polski, na którego czele stał przez czas dłuższy szlachetny lord Dudley Stuart, a który ciągnął się nieprzerwanie za staraniem mężów takich, jak ś. p. Stanisław Koźmian, major Szulczewski, K. Lach-Szyrma, gotów dziś się urwać niepowrotnie, jeśli daléj trwać będziem w nierozumnéj obojętności lat ostatnich, które nas osamotniły i więcéj jeszcze odosobniły pośród europejskich narodów. Piękne księgi pamiątek długoletniego prezesa naszych Przyjaciół nauk, zatytułowane: *Anglia i Polska*, świadczą o wzajemném zbliżeniu się i porozumieniu dwóch różnych i odległych krain, świadczą o współczuciu prawych Anglików dla krzywdy naszéj, i o umiejętném rozdmuchiwaniu owego współczucia przez naszych tułaczów pierwszéj emigracyi. Gdy ich na ziemi angielskiéj zabrakło, gorąca miłość Polski, którą tchnął ś. p. Karol de La Barre Bodenham dla ojczyzny swéj małżonki, Ireny z Morawskich, pasowała go poniekąd na rodzaj łącznika Anglii z krajem naszym. Umiał on własne żary przelewać w serca swych bliskich i krewnych lub przyjaciół swoich wciągać w rodzaj sojuszu rzewnéj dla nieszczęśliwéj Polski przychylności. Owa przychylność, acz nie znajdowała sposobności politycznéj wysługi i pośrednictwa, zawsze przynosiła nam korzyści nieocenione, bądź przypominaniem światu zapomnianych, bądź rozszerzaniem stosunków, a wraz i podnoszeniem kultury, cywilizacyi i moralnego poziomu.

Do liczby takich przyjaciół Polski, szukających każdéj sposobności, aby nam dobre okazać serce i szczerą życzliwość, należał zmarły na dniu 10 marca b. r. lord Rudolf Denbigh, bardziéj u nas znany pod tytułem wicehrabiego Feildinga, noszonym za dni młodości, gdy częstym w Polsce bywał gościem, ubiegając się o rękę „najpiękniejszéj z Polek“, księżniczki Heleny Sanguszkównéj. Nawet gdy stracił nadzieję pozyskania jéj wzajemności, nie stracił serca do jéj rodaków. W ostatnich jeszcze latach, szukając zdrowia w Kissingen, garnął się do bawiących tamże polskich gości i za pośrednictwem dr. Chłapowskiego, wznawiał zawsze mu sympatyczne z naszemi ziomkami stosunki. Żywa ta jego przychylność dla uciemiężonego narodu o mało co się fatalnie nie omyliła w doborze środków okazywania nam życzliwości. Podczas ostatniéj bowiem wojny turecko-rosyjskiéj, Anglia zapragnęła na tyłach Rosyi zarządzić dywersyą, a wspominając na liczne znajomości i przyjaźnie polskie lorda Denbigh, wysłała go do Wiednia z znacznemi funduszami, celem zgotowania i wywołania nowego w Królestwie Polskiem powstania. Szczęściem lord Denbigh w najlepszéj przybywający wierze, zniósł się z roztropnymi ludźmi, którzy przedstawili mu, iż wszelki ruch w obecnych warunkach równałby się samobójczemu zamachowi, zaczem szlachetny Anglik cofnął się od szkodliwego posłannictwa i do Anglii powrócił.

Ale nie zamierzamy tu po szczególe wspominać rozlicznych stósunków zmarłego Lorda z krajem naszym. Inny tu cel mieliśmy na oku. Ubolewając nad tradycyjną tylko religijnością Polaków, nieraz w praktyce życia tak oziębłych i zaniedbanych, oraz tak nieświadomych katechizmowych zobowiązań, ś. p. ksiądz Jan Koźmian zwykł był miawiać, iż za granicą ogół mniéj bywa wierzącym, ale natomiast pojedyńcze osobniki, raz katolicką ukochawszy prawdę, nierównie zupełniéj i żarliwiéj służą Bogu i Kościołowi, nierównie odważniéj występują z jawném wyznawaniem i ćwiczeniami pobożności. Taki przykład znajdujemy w życiu świeżo zgasłego Lorda Denbigh. Nie był on z urodzenia katolikiem. Owszem, rodzice jego trwali w dawnych przesądach i nienawiści do rzymskiego Kościoła, usiłując syna osłonić przed wszelkiemi niebezpieczeństwami *romanizacyi*. Rodzina Feildingów jest niewątpliwie jedną z najbardziéj arystokratycznych w Anglii: nazwisko to urobione z niemieckiego tytułu hrabiów na Habsburgu i Rheinfelden, starsza bowiem linia panującego dziś w Austryi domu, już w XIV wieku przeniosła się do Anglii, zachowując miano rodowe i dziedziczne imię Rudolfa, przechodzące z pokolenia na pokolenie.

Osmy z kolei Lord Denbigh urodził się w r. 1823. Ukończywszy studya w Eton i Cambridge, już w 1844 r. poślubił bogatą Miss Pennant, z którą zaledwie kilka lat szczęścia miał zaznać. Wdzięcznem sercem małżonkowie ślubowali w swych włościach położonych w hrabstwie Walii zbudować kościół na chwałę Boga i pożytek ludzi. W sierpniu tedy 1849 r. Lady Feilding położyła kamień węgielny pod zamierzoną budowę, w odludnej wówczas jeszcze miejscowości zwanéj Pantasaph. Mowę okolicznościową wygłosił z téj okazyi filar anglikańskiego kościoła, archidyakon Manning.

Nie minął rok, aż tu główni owéj uroczystości uczestnicy, wszyscy przeszli na łono katolickiego Kościoła, tak Manning jak i Lord i Lady Feilding. Potężny, bo ruch zwrotny w owym właśnie roku 1850 przybliżał dusze żądne światła ku wybrzeżom Prawdy. Lord Feilding wraz z żoną, nie zaspokojony chłodem państwowego kościoła, rozczytywał się w pismach Newmana, w polemikach Oxfordskich, w księgach Ojców Kościoła, i dobrem a kornem sercem szukał i łaknął sprawiedliwości i prawdy. Niedostatki anglikanizmu coraz wyraźniéj biły mu w oczy, a gdy raz spytać się ośmielił pewnego dygnitarza kościoła, ażali w Anglii Reforma nie przerwała następstwa apostolskiogo, ten nietylko iż mu nie raczył żądanego udzielić objaśnienia, lecz go jeszcze odsądził od sakramentów, kiedy pobożny młodzieniec żywą wiarą czuł Zbawiciela obecnego pod postacią chleba i nie wątpił o Jego utajonem Bóstwie w tajemnicach ołtarza. Dwustronne pojmowanie najprzedniejszego z sakramentów, w którym jedni z wyznawców anglikanizmu upatrują tylko przypomnienie i figurę Chrystusa, drudzy zaś istotne Ciało i Krew Pańską, napełniało go niepokojem i męką.

Pewnego dnia wraz z małżonką uczestniczył w świętych tajemnicach i długo się modlił, choć już kościół opustoszał z wiernych. Wtem, z najwyższą zgrozą ujrzał zakrystyana, który zmiatał okruchy anielskiego chleba pozostałe na ołtarzu i obrusach, wyrzucając je na śmiecie bez żadnego uszanowania. Wierząca dusza Feildinga do żywego się tym widokiem zasmuciła i wzruszyła. Przez cały dzień chodził jak struty, a wieczorem, otworzywszy sobie świątynię, z najgłębszą czcią ustami wybrał z śmietnika święte szczątki, których znieważenie tak go bolało.

Wraz nie chciał już dłużéj pozostać na łonie kościoła opartego na tak niejasnych podstawach i określeniach, a gorąca jego wiara zwróciła się ku téj jedynéj przystani, kędy się i pewność nauki i szczera i żarliwa pobożność znajduje.

Cześć najwyższa dla Sakramentu Ołtarza nie rzadko przywodzi innowierców ku katolickiéj doktrynie.

Pełna uroku i wysokich przymiotów małżonka dzisiejszego księcia na Radolinie, ś. p. Lucy z Wakefieldów ks. Radolińska, opowiadała chętnie, iż na jéj nawrócenie wpłynęły przeważnie wrażenia odebrane w katolickim drezdeńskim kościele, i widok wiary i pobożności wiernych w czasie uroczystych procesyi i obrządków na uczczenie Najśw. Sakramentu ustanowionych. Lord Feilding nie wahał się dłużéj i w ustronnym kościółku szkockim złożył wraz z żoną wyznanie wiary. Oczywiście, nie mógł już on téj składać i ponosić ofiary na cele popierające kult anglikański. Wraz tedy cofnął swe zamiary rozpoczętą w Pantusaphu budowę, zamieniając na katolicki przybytek i klasztór Ojców Kapucynów, gdzie przysposobiwszy sobie groby rodzinne, niebawem miał złożyć połączoną z nim wspólnością wiary i dozgonną miłością towarzyszkę życia. Ciężkie na młodego konwertytę zewsząd posypały się ciosy. Odwrócili się od niego przyjaciele, upatrując w tym kroku dowód małoduszności i ograniczenia. Zagniewany rodzic zerwał z nim stósunki, groził wydziedziczeniem, pomawiał o shańbienie tradycyi i tarczy rodowéj. Cały kraj jął mu wymawiać przeniewierstwo i niesłowność z powodu niedotrzyma-

nowy rodzaj, a raczéj pretekst wystawy. Pretekst, bo wystawa księżny Metternichowéj obejmuje mnóstwo rzeczy, których związek z muzyką i z teatrem jest tak luźny, że trzeba bardzo dobréj woli i bujnéj wyobraźni, aby go wykryć. I tak niektóre galerye rotundy zapełnione są temi okazami wyrobów przemysłowych, które spotykamy na wszystkich wystawach światowych, przemysłowych, agronomicznych, elektrycznych — tylko na przeszłorocznéj, bardzo ciekawéj wystawie afrykańskiéj Holuba nie było ich. Tu zatrzymujemy się przed wspaniałym salonikiem, który w wystawie oczywiście znalazł miejsce dla tego, że przed wyjazdem do teatru przesiadujemy w salonie. Tam podziwiamy równie wykwintnie urządzoną sypialnią — jedną z tych, w których milionerom słodko odpocząć po teatrze. W żargonie wystaw takie pokoiki nazywają się „intérieurs“, dodajmy: podróżującemi, bo od wystawy wiedeńskiéj w r. 1873 widujemy się na wszystkich innych.

Koncert lub widowisko teatralne dla płci pięknéj straciłoby połowę uroku, — gdyby nie dostarczało sposobności wystąpić w ile możności wykwintnem i modnem ubraniu. — To też w rotundzie pełno wystaw toalet — tu suknia à la Wolter, tam bluza à la Metternich nadawają tym popisom modniarskim znamię aktualności. Zbyteczne dodać, że tuż obok lśni się od brylantów, zauszników, kolczyków, brosz, łańcuszków itd., pożądanych w każdéj chwili wielko-światowego życia, ale szczególnie przyjemnych, gdy się wybieramy do teatru, albo na koncert. Wystaw najrozmaitszych, po części niezmiernie wykwintnych o artystycznych malowidłach wachlarzy i wrażeń, nieodzownych w teatrze, nie potrzebujemy uniewinniać. Dość, że komitet widocznie wychodził z założenia, że właściwie wszystko w świecie łączy się mniéj czy więcéj z muzyką i teatrem, a zatem przypuszczał wszystkich przemysłowców do téj pierwszéj międzynarodowéj wystawy muzycznéj i teatralnéj.

Na dziś zamierzamy opisać tylko jéj jakoby kontury. Widownia wystawy rozpada się na dwie części. Jednę tworzy ogromna Rotunda, dawniejsza środkowa część wystawy światowéj r. 1873. Nie przypominam sobie w téj chwili, ile właściwie metrów wynosi jéj wysokość. Spojrzawszy jednak z górnéj galeryi na dół, ludzie wyglądają jakby mrówki. Słowem, jest to pod olbrzymią kopułą ogromna halla do któréj przytykają cztery szerokie galerye północna, południowa, wschodnia i zachodnia. Do koła halli i w tych czterech galeryach umieszczono tu przedmioty, które rzeczywiście objaśniają rozwój muzyki i teatru, a zatem różne instrumenta od najbardziéj primitywnych azyatyckich i afrykańskich do najbardziéj wydoskonalonych tegoczesnych, daléj partytury, rękopisy, monografy, pokoje sławnych autorów i kompozytorów, Goethego, Schillera, Grillparzera, Donizettego, Liszta itd., portrety i obrazy, np. w oddziale polskim sławny obraz Siemiradzkiego: „Chopin u Radziwiłła“, daléj kulisy i różne przyrządy teatralne itd. Dotychczas jednak ta najbardziéj zgodna z tytułem wystawy część znajduje się w wielkim nieładzie, niektóre przedmioty, np. z Hiszpanii przybędą dopiero za kilka dni, i jakkolwiek na 21 bm. zapowiadają wykończenie instalacyi w Rotundzie, zapewne będzie trzeba zaczekać aż do 1 czerwca, zanim będziemy się mogli zabrać do jéj systematycznego opisu.

Druga część wystawy znajduje się w ogrodzie przed rotundą. Szeroka aleja dzieli ogród na dwie części. Od bramy zachodniéj Rotundy aleja ta wiedzie do teatru wystawy na krańcu ogrodu. Bliżéj rotundy po prawéj stronie alei wznosi się ogromna halla koncertowa, na przeciwko teatrzyk dla maryonetek i pantomin, obok niego „stary Wiedeń“, daléj w pobliżu teatru panorama.

Wszystkie te zabudowania — są to poniekąd kulisy teatralne, pomalowane deski, tylko, że dzięki zręcznemu użyciu gipsu i różnych ozdób iluzya posuniętą została do tak wysokiego stopnia, że niektóre z nich, zwłaszcza teatr, sprawiają wrażenie gmachów monumentalnych. Z daleka wśród majowéj zieleni Prateru świecą śnieżyste ściany, wykwintne wieżyczki i kopuły teatrów wystawy. Bogato wyzłacana, po części przyozdobiona imitowanemi gobelinami, z wygodnemi krzesłami, pokrytemi pąsowym aksamitem, sala dla widzów odnacza się poważnym konfortem a zarazem tą wiosenną lekkością, która tak mile oddziaływa w warszawskim teatrze letnim w ogrodzie saskim. Kształtu podkowy, sala na parkiecie mieści 700 krzeseł, za któremi jest 300 miejsc do stania; na balkonie — jednym tylko — 330 krzeseł, za któremi jest 120 miejsc do stania. Tuż przy bramie z obu stron na parkiecie i na balkonie umieszczono po 2 loże dla dworu i książęcych gości; 5-ta loża dla komitetu wystawy znajduje się na przeciwko sceny na balkonie. Scena jest niemal tak przestronna, jak w operze cesarskiéj, a zatem jedna z największych. Miejsce dla orkiestry według systemu wagnerowskiego umieszczono w suterenie pomiędzy salą a sceną, tak że może być przykrytą. Przeszło 500 lamp elektrycznych oświeca salę; 20 szerokich drzwi z parkietu wiedzie do ogrodu, 10 drzwi z balkonu na przestronne tarasy. Kilka minut wystarcza zatem do wypróżnienia sali.

Hala do koncertów jest imitacyą żelaznéj galeryi dla machin na ostatniéj wystawie paryzkiéj. Pod względem architektonicznym odznacza się tylko wykwintna o potężnych nad bramą oknach i wieżyczkach gotyckich fasada, zwrócona do głównéj alei. Zresztą ogromna halla, w któréj się może pomieścić 4000 osób, jest dosyć pusta. Tylną ścianę jéj zdobią ogromne 8 metrów szerokie organy klasztoru św. Floryana w Górnéj Austryi. Na estradzie dla artystów jest miejsce dla 150 członków orkiestry i 300 śpiewaków. Dotychczasowe koncerta wykazały, że pod względem akustyki sala zupełnie odpowiada swemu zadaniu.

Najciekawszą, zwłaszcza dla Wiedeńczyków osobliwością wystawy, jest tak zwany „stary Wiedeń“, czyli plac tutejszy: „hoher Markt“. Pono to najstarsza część Wiednia, gdyż tu znajdowało się forum rzymskiéj osady Vindobony.

Teraz przy tym placu widać już tylko kilka kamienic z przeszłego stulecia, które nikną obok nowożytnych pałaców. Na wystawie wyobrażono „hoher Markt“, jak według obrazu Hufnagla wyglądał w 17 stuleciu. Z głównéj alei przez bramę niby to masywnego gmachu, wchodzimy do „starego Wiednia“. Plac jest tylko trochę mniejszy, niż dzisiejszy „hoher Markt“, ale za to stokroć więcéj malowniczy z swemi starożytnemi kamienicami, a raczéj fasadami (z pomalowanych desek), które tworzą niejako parawany dla różnych składów, jubilerskich, księgarni, apteki (która od 200 lat znajduje się przy tym placu), restauracyi i innych sklepów, w których ubrane według mody 17 stulecia Wiedenki, obsługują gości. Jest tam także sławny „Narrenkoffer“, czyli wielka klatka, do któréj zamykano pijaków, wystawiając ich na publiczne pośmiewisko. I dziś taki „Narrenkoffer“ czasemby się przydał, tylko, że we „Wielkim Wiedniu“ trzebaby ich wystawić po kilka na każdym placu! Tu także znajduje się buda drewniana, gdzie dokazuje tradycyjny wiedeński sowidrżał „Hans Wurst“ — najpopularniejsza z wszystkich marjonetek.

W właściwym teatrzyku marjonetek odgrywają od kilku dni „awantury Wiedeńczyka w Bagdadzie“, późniéj gościć tu mają oryginalne trupy japońskie i chińskie. Panorama przedstawia wjazd parowca do Nowego Jorku.

X. X.

Regulacya waluty.

Wiedeń, 15 maja.

(≡) Zapowiedziane od dawna projekta regulacyi waluty pojawiły się wczoraj równocześnie w Izbach poselskich wiedeńskiéj i peszteńskiéj. P. Steinbach nie tylko zaopatrzył je w pamiętnik, liczący przeszło 50 stron, ale nadto wygłosił długi komentarz w Izbie, podnosząc, że o uporządkowaniu waluty można było pomyśleć dopiero po usunięciu deficytu, którego to wielkiego dzieła dokonał jego poprzednik — dr. Dunajewski.

Zawieszona wielka akcya finansowa składa się z dwóch części: najprzód z zamiany dotychczasowéj waluty srebrnéj na złotą, co nazywamy regulacyą waluty; powtóre zaś o zastąpienie obiegających not państwowych i bankowych wypłatą w kruszcu, co nazywamy przywróceniem waluty. Wniesione wczoraj projekta odnoszą się tylko do regulacyi waluty; zaś co do tyczy przywrócenia wypłat w kruszcu, komentarz ministra poprzestaje na obietnicach. P. Steinbach zapewnił, że nie poprzestanie na zamianie waluty srebrnéj na złotą, że nie zatrzyma się w połowie drogi, że zmierza do podjęcia wypłat w kruszcu, tylko nie można z góry ściśle oznaczyć terminu, aby nie wywołać wygórowanéj spekulacyi. Zresztą nie miałoby sensu, gdyby pp. Steinbach i Wekerle zakupywali tyle milionów złota, aby je na długo zamknąć w kasach. To też niewątpliwie regulacya waluty jest wstępem do przywrócenia waluty.

Podstawę nowego systemu monetarnego stanowi „korona“. Z kilo czystego złota wyrabiać się będzie 1640 koron. Że zaś z kilo złota wyrabia się 3444,44 franków, przeto wartość korony będzie wynosić 1 frank 5 centimów, czyli 84 fenigów niemieckiéj waluty, a wartość podwójnéj korony czyli florena będzie równą 2 frankom 10 centimów, czyli 1 marce 70 fenigów. Oprócz złotych 20-sto i 10-cio koronowych sztuk, powstaną srebrne sztuki pojedyńczéj korony i 50 halerzy, czyli półkoronówek. Sztuki 20 i 10 halerzy wybijane będą z niklu, 2 halerzy i 1 halerza z bronzu. Obok tych nowych monet, na teraz pozostaną w obiegu wszystkie dawniejsze złote (dukaty), srebrne i miedziane, tylko że wszystkie wypłaty obliczać się będą według korony. Z nowych monet wejdą w obieg srebrne korony w Austryi 140 milionów, w Węgrzech 60 mil., monety niklowéj w Austryi 42 milionów, w Węgrzech 18 milionów, bronzowéj w Austryi za 18,2 miliona, w Węgrzech 7,8 miliona. Na przeprowadzenie zmiany waluty minister austryacki zaciągnie pożyczkę 183,456,000 flor.; Węgrzy na ten cel potrzebują około 78 milionów flor., p. Wekerle zebrał już 45 millonów fl. w złocie, resztę zaś spodziewa się uzyskać z konwersyi renty węgierskiéj na niżéj oprocentowaną.

Wykład dzisiejszy p. Steinbacha przyjęto w Izbie dosyć chłodno, gdy w Peszcie wykład Wekerlego wywołał huczne oklaski. Pominąwszy różnicę temperamentu, trzeba zaznaczyć, że tutaj dawniejszy zapał dla regulacyi waluty coraz to więcéj osłabia się. P. Steinbach nazwał to usposobienie sceptyczne „fatalizmem walutowym.“ Wszyscy czują niedogodność teraźniejszéj chwiejności waluty austryackiéj, ale jednak w miarę zbliżania się stanowczéj chwili coraz częściéj zadawają sobie pytanie, czy czasem nie lepiéj nie zmieniać niczego?

Bezreligijna moralność i jéj następstwa.

Tak zwana ogólna moralność ludzka, to jest moralność bez pewnego określonego wyznania wiary odegrała w ostatnim czasie szczególną rolę. Chwałę jéj głosili na wszystkie tony przedstawiciele liberalizmu wszelkich odcieni, począwszy od umiarkowanego Hobrechta, który wzdryga się przed „religią z obawy“, aż do wolnomyślnéj trójcy: Rickerta, Richtera i Virchowa, która powstaje przeciwko tyranii dogmatu i sławi równocześnie moralność bez religii. Palma pierwszeństwa w tym szeregu należy sie inspektorowi szkólnemu, Schulzemu w Wormacyi, który w stowarzyszeniu manheimskiém Diesterwega, oświadczył z dumném przeświadczeniem, iż f a k t e m jest, że dogmatyzm stanowi źródło materyalizmu i ateizmu i że „dogmatyczna nauka religii wyhodowała socyalny ateizm!“ Pełnoletni syn liberalizmu, socyalizm, przyklaskuje temu orzeczeniu i wie dobrze, dla czego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w tym roku właśnie obchodzi Francya, — która się cieszy smutną sławą, że jest kolebką nowoczesnego liberalizmu, który przed stu laty właśnie rozpoczął swój pochód tryumfalny na drodze zasłanéj trupami i krwią zroszonéj — dziesięcioletnią rocznicę istnienia bezreligijnéj nauki moralności. W dniu 28 marca 1882 r. została wydaną ustawa Ferrego, która utorowała drogę upaństwowieniu szkoły, przeprowadzonemu następnie przez ustawę z 30 października 1886 roku, proklamując zarazem upaństwowienie nauczycieli. Paweł Bert i pokrewne mu duchem „wielkości“, wypracowały niebawem obywatelską książkę o moralności, która stanowiła podstawę nauki moralności, pozbawionéj Boga i religii. Dzisiaj spoglądamy jak powiedzieliśmy wyżéj, na dziesięcioletnie działanie téj nauki moralności i warto przypatrzeć się jéj owocom. Najwymowniejsze informacye pod tym względem podaje nam — statystyka zbrodni.

W roku 1886 stawało przed sądem — jak zapisują „Głosy z Maria Laach“, z których czerpiemy niniejsze dane — nie mniéj, jak 23,000 małoletnich. W 1887 przechodziła liczba małoletnich przestępców stawających przed sądem karnym, nawet 28,000. Oprócz tego w tym samym roku sądziły sądy przysięgłych 580 małoletnich, z których 150 skazały. Z tych ostatnich znowu 16 nie ukończyło 16 roku życia. Sędzia Guillot zauważył u tych młodocianych przestępców straszliwe moralne zdziczenie: „Widzi się u nich taki nadmiar dzikiéj brutalności, tak wyrafinowane wyuzdanie, a przytem taką chęć popisywania się zbrodnią, że czegoś podobnego nie spotyka się wcale u osób w późniejszym wieku. Nie zadowalniają się oni prostem morderstwem, znajdują oni przyjemność w dręczeniu swych ofiar. Okazują wobec swych rówieników wyszukane okrucieństwo dzieci, które znajdują przyjemność w dręczeniu biednych zwierząt.“

„Od czasu, jak wiara przestała być strażnicą obyczajów — pisze doświadczony na polu wychowania młodzieży Artur Loth w „Univers“ — zauważyć można wszędzie wzrost niemoralności w świecie dziecięcym. W Paryżu jest zepsucie obyczajów roboczéj młodzieży, która ukończyła szkołę gminną, zastraszającem. Bezwstyd, który przed dziesięciu laty był nieznany jeszcze, stał się teraz chlebem powszednim. Wraz z tą młodzieżą pojawiły się znowu grzechy Sodomy. Statystyka wykazuje szybki przyrost zbrodni. Od dwóch lub trzech lat *potroiła* się liczba skazanych niżéj lat 16. Jeżeli w tym roku jeszcze wzrośnie bardziéj, to przy końcu dziesiątka będzie ona dziesięcioraką. Złe jest wielkie. Nie można na nie już dłużéj zamykać oczu.“

Znany pisarz w kwestyi szkólnéj, Duruy, sam liberał, ale liberał dawnéj szkoły, którego sądu nie zaćmiewa duch stronniczy, następujący kreśli obraz dzieci francuzkiéj szkoły państwowéj: „Przypatrzcie się tym przemądrzałym, niesfornym, wydającym sąd o wszystkiem, zarozumiałym i przesadzonym, małym istotom, które trudno do pierwszéj komunii świętéj jeszcze zaprowadzić w stanie względnéj niewinności. Jeszcze mleko mamki widać na końcu nosa a już zachowują się, jak samodzielni ludzie, którzy się czują całkiem niezawisłymi. W dwunastym roku już czytali z rozkoszą „Nanę“ i nie dano im za to rózgą. W 15 roku stanowi niemoralna literatura współczesna ich lekturę ulubioną. Umieją oni opowiadać o sensacyjnych romansach, o najnowszych skandalach i przedstawieniach teatralnych. Bywają na wyścigach, aby się zbliżyć do kokietujących kobiet i wracają ztamtąd z Bóg wie jakiemi poglądami na przyszłość.“

Inne referaty podnoszą to, że dzieci publicznych szkół elementarnych albo kolegiów, można spostrzegać w osławionych kawiarniach i miejscach zabaw, gdzie kłną, palą, tańczą, piją i upajają się nawet niekiedy. Głównym owocem, który wydaje wychwalane przez niemieckich liberałów francuzka era szkolna, jest *rewolucya socyalna.* Nie posądzana z pewnością o skłonności klerykalne „Revue des deux mondes“ pisze w téj materyi: „Wszystko, co czyni rząd w szkole ludowéj, w szkołach średnich i na wszechnicy przeciwko nauce chrześciańskiéj, wychodzi tylko na dobre rewolucyjnemu socyalizmowi.

„W saméj rzeczy istnieją tylko dwie możliwości. Albo chrześciaństwo jest odwieczną i w następstwie tego także socyalną prawdą i w tym razie musi wychowanie dziecka być przejęte chrześciaństwem we wszystkich swych momentach krok za krokiem. Młodzież powinna też mieć wówczas chrześciańskich nauczycieli, którzy są chrześciańskimi w swéj wierze osobistéj i w nauczaniu i t. zw. szkoła bezwyznaniowa wydaje się sama z siebie zbyteczną i szaloną. Albo też chrześciaństwo nie jest prawdziwem i wtenczas rewolucyjny socyalizm ma słuszność. Kiedyż nastąpi rozpoznanie, że przez politykę szkólną, którą obrało nasze stulecie, otwarto podwoje rewolucyjnemu socyalizmowi, który nie buduje, tylko gromadzi gruzy na gruzy? Bez wątpienia potrzeba socyalnéj reformy, ale téj reformy musi dokonać albo ewangelia, albo też ona wcale nie przyjdzie do skutku.“

Tak przemawia uczciwy liberał! W Niemczech atoli chcą ludzie, zowiący się liberałami, którzy jednakże nie mają w sobie ani śladu liberalizmu, zaprowadzać bezreligijną moralność! *Discite, moniti,* możnaby zawołać do rządów!

Listy Unitów.

Część trzecia.

LIST LXII.

Orenburska gubernia, 13 grudnia 1891.

Najpierwsze słowa listu naszego: Niech b. p. J. Chrystus. Oto my nieszczęśliwi wygnańcy, rodacy polscy, a niewolnicy rosyjscy, z dalekich sybirskich stron tułacze, posyłamy uasze pokorne podziękowanie wielmożności Ojcu duchownemu, a także i wszystkim szanownie drogim osobom, za miłosierny uczynek, za podanie nam ofiary, którą otrzymaliśmy wiele komu było naznaczone; za co niech będzie wielki Bóg zapłać. Ach droga opieko nasza, ojcze duchowny i wszystkie szanowne osoby; jakąż radość i pociechę uczyniła w sercach naszych ta wasza ofiara! Bo już niektórym z nas krótko głód zagroził śmiercią. Ale jeszcze większą radość mamy ztąd, że z tak dalekich stron takie szanowne osoby mają o nas pieczę i łączą się ochotnem sercem do tego bractwa cierpliwości, które w czasach niniejszych w prześladowaniu za świętą rzymsko-katolicką wiarę od Rosyi, czyli od Moskali cierpimy od lat 20, a na wygnaniu od lat 17. Tak to czas przechodzi, rok po roku, miesiąc po miesiącu, aż do ostatniego momentu — a mordercy nasi nie chcą się nasycić i upamiętać! A przez ciąg tylu lat już połowa naszych braci pomarła na tém nieszczęśliwém wygnaniu. Jedni przez morderstwa z rąk bezbożnych zakończyli życie, to inni z nędzy pomarli: a my, którzy jeszcze przy życiu zostajemy, walczymy z nieprzyjaciołmi naszymi, wspominając na mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa, jak ciężki krzyż na zbolałych swoich ramionach dźwigał, dla zbawienia naszego. A gdy już omdlały upadał pod krzyżem, to mordercy przymusili Symeona Cyrenejczyka do pomocy w dźwiganiu krzyża. Otóż i my, niegodni grzesznicy, rozpamiętując sobie mękę Chrystusową, a także nieoszacowaną pomoc, któréj doznajemy od najmilszych braci w Chrystusie Panu, którzy się łączą ochotném sercem do tego bractwa cierpliwości, czém kto może: to groszem, to modlitwą, to serdecznem westchnieniem, zasyłamy powtórne dzięki za podanie nam pomocy, aby Bóg wam nagrodził, jak Szymona Cyrenejczyka za to, że pomógł dźwigać krzyż Chrystusowi, nagrodził wieczną chwałą.

Osobliwie dziękujemy też tym szanownie drogim osobom, którzy podali świadectwo o nas światu o naszéj niewinności a morderskiém barbarzyństwie, jakie nad nami Moskale dokazywali i do dziś dnia nie przestają w swojéj schizmatyckiéj nienawiści i w swojém licomiernem zaślepieniu nas prześladować. Ach! szanownie drogie osoby! jakąż radość uczyniliście sercom naszym, żeście przedstawili świadectwo światu o światłości i prawdzie, a mordercom o ich nieprawościach, bo sami się swoją nieprawością zawstydzili i zaparli się. Bo czytałem w gazecie „Dniewnik Warszawski“, że krakowscy księża ultramontanie mają styczność z krnąbrnymi polskimi uniatami i prowadzą daléj swoje intrygi i agitują o byłych polskich uniatach. Użalają się, że ich nazywają *barbarzyńcami,* tak jakby to oni nic złego nam nie uczynili. Ale to nie tylko Uniaty nazywają ich barbarzyńcami, ale i Rosyanie, którzy są lepszego ducha, rozpytują nas: za co nas tu zasłali? Więc my odpowiadamy, że za religią. Więc oni nie chcą wierzyć i mówią, że chyba za bunt, bo nasz car nikogo nie przymusza. Wtedy my im opowiadamy o całém naszém prześladowaniu, jak nas męczyli, jak nam bydlęta zabijali, majątki nam zabierali, jak nas w kościołach bili i strzelali, jak przemocą nasze dzieci od matek odbierali i popom chrzcić dawali. Wtedy oni, wysłuchawszy, mówią do nas: to *warwary* nasze gorzy Turków *warwarstwo* zdziałali. To za to Bóg Rosyę teraz karze! A czemuż drugie

---

nia ofiar przeznaczonych na anglikańską świątynię. Nareszcie z słów wypowiedzianych na publicznym mityngu, gdzie śmiało oświadczył, iż najprzód jest katolikiem, a dopiero potem Anglikiem, wyciągnięto wniosek, iż w obec ojczyzny dawne zerwał zobowiązania i podano w podejrzenie tamże jego patryotyzm i lojalność.

Całem życiem miał lord Feilding udowodnić, iż im kto lepszym katolikiem wraz i lepszym obywatelem kraju swego bywa, że takie wyznanie stawiające Kościół nad państwo chrześciańskie powinności nad plemienne, sumienie nad politykę przedewszystkiem stawia stworzyciela ponad stworzenie, lecz bynajmniéj nie wystudza uczuć patryotycznych owszem, przywiązanie do ziemi ojczystéj wciąga w owo najwyższe przykazanie miłości, obejmujące wszystkie szlachetne ukochania i zobowiązania. Wzór pana szerokich włości, lord Feilding, a raczéj lord Denbigh, bo ten tytuł niebawem po śmierci ojca nań przypadł, ojcem był ubogich, ojcem licznych sług i poddanych. Wystarczy przypomnieć, iż po jego zgonie, syn ogłosił rozlepionemi we wsi przyległéj do zamku plakatami, „iż ktokolwiek chce raz jeszcze zobaczyć i pożegnać przyjaciela swego ludu“, wolny w oznaczonych godzinach wstęp mieć będzie do żałobnéj komnaty. Czy w Izbie panów, czy w obywatelskiéj posłudze, w lojalności dla królowéj, w czynnem uczestnictwie w wspólnych pracach i zachodach nie dał się lord Denbigh nikomu wyprzedzić. Sztyftował pułk ochotników w swym okręgu, i chętną podawał rękę każdéj dobréj i patryotycznéj sprawie. Lecz przedewszystkiem całem sercem brał udział w rozwoju katolicyzmu, w powrocie dawnéj „wyspy Swiętych“ na łono odbieranéj prawdy. Wielkich dostatków użyczał na mnożenie szkół, klasztorów, instytucyi miłosiernych, przybytków Bożych. Slubowanym Kościołem za młode dziękował był szczęście, i znów wzniesieniem osobnéj świątyni obchodził pełnoletność najstarszego syna. Dom jego był ogniskiem życia katolickiego, promieniejącego dokoła. W powtórnym związku z pobożną Lady Mary Borkey, znalazł pokój i szczęście drugiéj połowy swego życia. Dziewięcioro dzieci bogobojnie wychowanych rosło dokoło małżonków, nie skąpiących Bogu ofiar serdecznych. Z pośród córek, jedną czy dwie oddali do zakonu, syn najmłodszy, Bazyli, noszący się oddawna z myślą obrania stanu kapłańskiego, przy trumnie ojca, z rąk biskupa dyecezyalnego, pierwsze odebrał święcenia.

Żyjąc wśród dostatków i świetnego położenia, Lord Denbigh osobnem uczuciem umiłował był Chrystusowe ubóstwo. Nie tylko jałmużną lecz i własną posługą niósł pomoc i pociechę smutnym, chorym i biednym. Widywano możnego pana obmywającego nogi i rany żebraków, zapraszał ich do własnéj komnaty, nawiedzał ich progi, podawał chorym lekarstwa i posiłek nieraz własną przyrządzony ręką, a przedewszystkiem spieszył do łoża konających, aby ich przysposobić na ostatnie przejście i pokrzepiać w śmierci godzinie.

I jego śmierci nie zbrakło też pociechy. Zgromadziła się do koła niego rodzina, przybyło z różnych stron rodzeństwo, które acz rozłączone wyznaniem i wiarą, dawnych pozbywszy uprzedzeń, nie chowało już urazy ni żalu do nawróconego na katolicyzm brata. Kościół z wszystkiemi swemi pomocami i pociechami pospieszył ku łożu gasnącego Lorda Denbigh. Umarł jak święty, w „świętych obcowaniu“ i społeczności katolickiéj, ścieśnionéj braterstwem Franciszkańskiem, ponieważ jako tercyarz trzeciego zakonu, w ubogiéj sukni synów patryarchy Seraficzkiego rozkazał się złożyć do trumny. Z zdumieniem innowiercy spoglądali na to ukorzenie się możnego pana, który nad godła swego rodu i dostatki przekładał szatę braci mniejszych.

Odwieziono jego zwłoki do Pantusaph, gdzie je odebrali na wieczną pieczę Kapucyni, a obrany następca Kardynała Manninga, nowy Arcybiskup Westminsterski, Mgr. Vaughan, wspaniałą wygłosił mowę pogrzebową. Zaczem groby rodzinne zamknęły się nad doczesnemi szczątkami ósmego Lorda Denbigh, który lepiéj, niż którykolwiek z długiego przodków szeregu sprawdził całem swem życiem herbowne domu swego godło: „*Virtutis praemium honor.*“

M.

Państwa za wami nie wstawią się, jak nasi wystąpili, kiedy Turek męczył Słowian. To i wasi powinni za wami wystąpić. Tak nieraz jedni przeklinają, a inni gorżko zapłaczą i nazywają swoich barbarzyńcami, i narzekają wszyscy na rząd, że takie bezprawia czyni.

Kiedy nas wieźli z Małorusi do Moskwy, a nasze rodziny wieźli z ojczyzny na Smoleńsk do Moskwy, to w Moskie przyszło do zamku dużo ruskich panów i popów, bo widzieli, jak naszych gnali przez miasto do zamku i pytali nas: za co nas zesyłają? Tak my odpowiadali, że za wiarę. Więc pop jeden odezwał się: to nasze przeklęte „anafimy“ tak z wami działają!

Zaraz z początku, kiedy nas po r. 1874 wywieźli na Małoruś w chersońską gubernię, był dany przykaz panom ruskim i starszynom, sołtysom, żeby nas namawiali do prawosławia, bo kto jednego Uniata namówi, dostanie nagrodę od rządu. Porozsyłali nas też po wsiach, po jednemu pomiędzy ruski naród, po ekonomiach do ruskich panów, a nie wolno było nigdzie przyjąć służby, ani u katolika ani u luteranina, ani u żyda, tylko u ruskiego. Więc i mnie zawieźli do ruskiego pana, ale dla mnie ten pan był dobry, lecz nie dał mi spokoju, tylko zawsze mnie namawiał i straszył i obiecywał mi żonę i dzieci do mnie wydostać, dom mi wybudować i ziemi swojéj dać, bylem przystał na prawosławie. Ale ja mu odpowiedziałem: ja waszego nic nie chcę i waszéj wiary też nie chcę! A on mi mówił: ja nietylko waszą wiarę bym przyjął, ale i żydowską, gdyby mnie tak męczyll. A wy tacyście zawzięci!

Pani była także dla mnie dobra, a gdym zaczął opowiadać, jak nad nami się pastwili, to ona, bywało, łzami się zaleje i pójdzie do drugiego pokoju i wypłacze się i mówi: skoro nasi tak sobie z wami postępują, ja sama pójdę w „sztundy“, bo „sztundowska“ wiara najlepsza. A ja jéj na to: jużci, że wam to wszystko jedno, bo taki sam kąkol jeden, jak drugi! (Bo „sztunda“ to taka wiara, co odrzekli się popów i swojéj cerkwi). Ale dodałem: żadnéj wiary nie ma sprawiedliwéj, tylko ta, co Jezus Chrystus postanowił i utwierdził świętego Piotra głową Kościoła i dał mu moc wiary, żeby drugich braci utwierdzał itd.

Na to oni mówili: że przecie nie tylko sam św. Piotr nauczał, lecz było 12 Apostołów i wszyscy nauczali, więc my także chrześcianie, a nietylko wy! Więc ja na to: to prawda, że było 12 Apostołów, i wszyscy nauczali, ale tylko jednemu była dana władza, a nie wszystkim dwunastu. Ale też ani żaden Apostół, ani Pan Jezus nie jeździł z kozakami i nie wyjadał ludziom wołów, ani nie zabierał majątków, ani nie bili ludzi nahajkami, tak jak wasi prawosławni apostołowie nam czynili.

Tak więc czerto prowadzili ze mną dysputy. A najczęściéj bywało, jak się zbierze dużo gości, to zaraz mnie zawołali i poczęstawali winem i prowadzili rozmowy o religii i namawiali, żeby choć raz pójść do cerkwi. — Nieraz przychodziło nawet do kłótni, więc ja namyśliłem się i poszedłem sobie na drugi folwark do innego pana. Ale i tam to samo mię spotkało, lecz nie dosyć na tem, że państwo mię namawiali, ale jeszcze wyszło rozporządzenie od rządu, czyli z duchownego konsystorza do popów, żeby nas nauczali. Więc razu jednego przyjechał pop do folwarku i zawołali mnie do pokoju. Ja zachodzę, a mnie mówią: „saditeś!“ Ja mówię, że nie mam czasu siadać. A pop odzywa się: „saditeś“, bo ja do was przyjechał po rozporządzeniu prawitelstwa was nauczać. Więc ja mówię: ja już nauczony dosyć tego, co wasze prawosławne apostoły nahajkami nauczali. A ja już nie mały. Na to mówi pani: Kumie Iwanie, ochrzcijcie tego Polaka. A pop mówi: na co go chrzcić? On chrzcony. Gdyby chciał, to mirem mogę pomazać. A ja na to: batiuszka, ja waszego mira nie chcę, bo mi od niego nie będzie ani lepiéj, ani cieplej. — Więc on zaczął rozpytywać o wszystkiem, a ja mu rozpowiadał szeroko. Wtedy on westchnął i mówi: Oto u was tego nieczystego nasienia kąkolu zasiał przeklęty Popiel, Boże odpuść mu grzechy. A wy dzielnieście wtedy stali i trzymajcie się swego, a przyjdzie czas, że Bóg się zmiłuje i pocieszy was. Proście Boga. Na nic mi was uczyć, ja widzę, że wy dobrze znacie co dobre, a co złe, bo ja sam naszego nie chwalę. Na nic sprawa! Do widzenia z wami!

A jak mi czasem dokuczyli namawianiem, to im odpowiadałem: tak mi zachwalacie swoje prawosławie, a dlaczego wasi sami dobrowolnie odrzekają się prawosławia, a wstępują do „sztundy“? My zaś nie chcemy odstąpić od naszej wiary, mimo prześladowania. Pozwólcie nam tylko, a my przez rok, bez bicia, więcéj waszych nawrócimy, jak wasze popy z kozakami, co nas bili! — A oni odpowiadali: my to sami wiemy, bo nasi słabi, a was wasi księża dobrze wyuczyli. Wy to sami Jezuity. — Tak nas wszędzie Jezuitami nazywają — ale naczelnicy urzędownie zapisują nas greko-uniaty, choć my im wciąż odpowiadamy, że my nie jesteśmy Uniaty i nie chcemy być Uniatami, bo teraz już Unii nie ma, bo ją rząd rosyjski skasował. Więc my jesteśmy rzymsko-katolickiéj wiary i od Stolicy apostolskiéj nie odstąpimy do śmierci.

Kiedy była koronacya cara, to nas stanowi naczelnicy zbierali do kancelaryi i kazali nam iść do przysięgi do ich cerkwi. — Na to my odpowiadali: do cerkwi nie pójdziemy i przysięgać nie będziemy. Pozwólcie nam iść do kościoła, to tam przysięgniemy. — A oni mówili: do kościoła wam iść nie wolno, a jeżeli do cerkwi iść się boicie, to wam pozwolimy przysięgać w urzędzie. — Więc my na to: dobrze, tylko żeby przysięgę odbierał od nas polski ksiądz, a nie ruski pop. — Kiedy księdzu nie wolno! — To i nam nie wolno! — To chyba wy nie chcecie słuchać cesarza, to ja taki protokół napiszę. A my na to: jak sobie chcecie, tak piszcie. Nam wszystko jedno, choćbyście i żyda zrobili cesarzem, to go słuchać będziemy, byle naszéj wiary katolickiéj nie kasował. — I tak zostaliśmy.

A teraz na pytanie odpowiadam, że do tego już nam tu przyszło, że już wcale nie mieliśmy z czego żyć, bo zarobku żadnego nie ma i wielki głód i drożyzna. Żyta pud 2 ruble, owsa 1 rubel 40 kopiejek, grochu 2 ruble 20 kop., kaszy 2 ruble 40 kop. Naród tutejszy bardzo gruby, dziki i niewdzięczny. Żeby kto z głodu umierał, to nie poratują, tylko owszem jedni drugich gubią. Bogaci nic nie dadzą i sprzedać nie chcą, a ta hołota ogniem pali, zabija, kradnie, tak że nigdzie wyjść nie można, ani nawet wyjechać nie można. Póki był urodzaj, to pili, śpiewali i różny nierząd czynili, a teraz chodzą gromadami i z głodu umierają. Narzekają głośno i wołają, że ich Pan Bóg za grzechy karze i chleba nie daje, ale ani święta, ani niedzieli żadnéj nie święcą, tylko robią, a jak nie ma co robić, to choć drew urąbać, byle nie świętować. My ich upominamy i mówimy: to taka sprawiedliwość wasza! U nas w kraju, jak tylko Uniat w ruskie święto, czyli w galówkę, co robi, to zaraz policya szpieguje i podaje do sądu i za dzień 5 rubli sztrafu sądzą. A tu nikogo nie karają!

Teraz zaczęli swoim dawać pomoc, to w zbożu, to w pieniądzach, ale nam od 20 maja nic nie dają. Więc kupujemy plewę i nasienie z traw i taki chleb jemy, że trudno wydychać. Oto jaka ich sprawiedliwość! Gdy rząd przysłał do nas w roku 74 wojska na Podlasie, to wszystek chleb, owies, siano i wszystko bydło pojedli, a teraz nas w taką stronę wysłali, gdzie nie ma ani zarobku, ani chleba.

Pisaliśmy do ministerstwa, żeby nas choć przeprowadzili do chersońskiéj gubernii, tam, gdzie poprzednio byliśmy, to nam odpisali odmownie i jeszcze nas nazywają wrogami Rosyi. A któż nas zrobił wrogami, jeżeli nie sama Rosya?

U nas zima nastała już 9 października, a 15 rzeka zamarzła.

A teraz winszujemy Ojcu duchownemu świąt Bożego Narodzenia a także Nowego Roku, całemu krajowi dobréj pomyślności.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 14 maja.

(64 posiedzenie.)

Na wstępie przyjęła Izba jednomyślnie nowelę do ustawy górniczéj w trzeciem czytaniu, a następnie projekt, dotyczący zniesienia akcydensów w ewangelickim kościele.

Przy drugich obradach nad projektem, dotyczącym wynagrodzenia rodzin bezpośrednio poddanych Rzeszy za zniesienie uwolnienia od podatku, zabrał głos deputowany *Rickert* (wolnom.), powstając znowu przeciwko ustawie. Jeśli rodziny te mają pretensye do zwolnienia od podatku, to należy im wskazać drogę skargi, pretensye te, zdaniem mówcy, nie zgadzają się z zasadą *noblesse oblige*.

Na zapytanie mówcy, jak się zachowa rząd w obec żądania owych baronów, domagających się 29 rakiego wynagrodzenia, odpowiedział tajny radzca *Wallach*, że to zastrzeżenie mieści w sobie wiele błędów i niedokładności. Przy pertraktacyach z baronami okazało się, iż porozumienie z nimi nie jest łatwem.

Deputowany *Bödiker* (centrum) protestował przeciwko ostréj krytyce baronów ze strony deputowanego Rickerta i dowiódł za pomocą prawnych argumentów, że tu nie chodzi o jakieś przywileje, lecz o uznane niejako prawami ludów pretensye wydziedziczonych domów książęcych.

Minister skarbu *Miquel* zwrócił uwagę na to, iż rząd pruski od roku 1850 uznał słuszność zwolnienia tych domów książęcych od podatku i że przedłożony projekt jest wynikiem nowéj ustawy o podatku dochodowym. Wynagrodzenie 13 i pół procent uważa ministerstwo za odpowiednie.

Dep. *dr. Sattler* (nar. lib.) zaprzeczał twierdzeniu, jakoby tu istniały zobowiązania międzynarodowo-prawne, oświadczył atoli, że stronnictwo jego będzie głosowało za projektem, ponieważ jest zniewolonem do tego przez nową ustawę o podatku dochodowym. Mówca ubolewa, że baronowie nie zrzekli się przywileju uwolnienia od podatku.

Dep. *dr. Lieber* (centr.) przypomniał, że tu chodzi o prawa rodzin dawniéj bezpośrednio podanych Rzeszy. Głębsze źródło tych praw mieści się w niemieckiem prawie Rzeszy i w aktach związkowych z 1815 r.

Dep. *hr. Limburg z Stirum* oświadczył przyzwolenie konserwatystów na projekt. Nie można przecież żądać — wywodził mówca, aby odnośne domy książęce zrzekały się swych praw i czyniły państwu darowiznę.

Po krótkiéj jeszcze dyskusyi przyjęto kilka paragrafów ustawy przeciwko głosom wolnomyślnych.

Trzecie czytanie tego projektu odbędzie się w poniedziałek o godz. 11.

Koniec o godz. 1¾.

Niemcy.

* ***Berlin***, 15 maja. O godzinie 9½ rano udał się cesarz w Szczecinie na paradę całego garnizonu a następnie o godzinie 1 do kasyna oficerskiego na poświęcenie tegoż. Po dokonanym obrzędzie oglądał cesarz nowo budujący się okręt, cesarzowa zaś zwiedzała różne zakłady dobroczynne. O godzinie 6 cesorska para pojechała na ucztę, wydaną przez prowincyą. Marszałek Köller powitał przybyłych wraz z dostojnikami cywilnymi i wojskowymi. W czasie uczty podniósł cesarz toast na pomyślność prowincyi, zaznaczając, iż Pomorze zawsze łączyły ścisłe węzły z domem Hohenzollernów. Dzisiaj o godzinie 12 cesarzowa odjechała do Poczdamu, cesarz zaś w kilka minut późniéj do Gdańska w towarzystwie ministrów Heydena, Herrfurtha, Kaltenborna i barona Maltzahna. O godzinie 6 minut 20 przybył cesarz do Gdańska, przyjmowany na dworcu przez komenderującego jenerała i byłego ministra dr. Gosslera. Cesarz udał się po obejrzeniu budowy korwety krzyżowéj na pokład „Hohenzollerna,“ gdzie podano obiad.

— *Interesujące* zakończenie miały obrady nad nowelą do ustawy górniczéj przez przyjęcie rezolucyi centrum, odnoszącéj się do spraw knapszaftowych. Centrum słusznie zażądało imiennego głosowania, które wykazało, ze ministrowie Bötticher i Herrfurth, oraz stronnictwo konserwatywne nie dorównywa żądaniom dr. Hammachera z pewną częścią narodowych liberałów. Gdyby nie stało czarne na białem w aktach parlamentarnych, to trudnoby uwierzyć; ale tak jest istotnie. To, co nawet ściśle z interesami pracodawców połączony Hammacher i część stronnictwa narodowo-liberalnego, przyjazna również pracodawcom, musiała uznać za słuszne i dobre, posuwa się za daleko dla obydwóch ministrów i całéj chrześciańsko-socyalnéj prawicy!

Wedle dotychczasowego zachowania się obydwóch ministrów nie można było co prawda spodziewać się, iż odważą się oponować woli stronnictwa kartelowego. Ale w tym przypadku, wobec rozdwojenia się kartelowców, zatem, gdy główna siła była złamaną, można się było spodziewać, iż staną po téj stronie, która odpowiada duchowi dotychczasowéj cesarskiéj polityki. Ale nie ograniczyli się oni na powstrzymaniu od głosowania, tylko wyrzekli energicznie: *nie*.

— *„Börsenztg.“* donosi, że ponieważ Anglia przyjęła zaproszenie Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki na konferencyą walutową, przeto Niemcy wyślą również swych reprezentantów na tę konferencyą.

Grecya.

* Ostatni tydzień wyborów w Grecyi zaznaczył się krwawem piętnem. Z wszystkich stron jednozgodnie zaręczają, że jeszcze nigdy wybory w Grecyi nie odbywały się wśród ogólnéj, a tak wielkiéj namiętności, jak tym razem. W nocy z piątku na sobotę uderzyli delijaniści na przeciwników, wszczęła się walka na rewolwery i noże, a zanim żandarmerya zdołała rozproszyć wojujących, poległo trzech ludzi. W Pireju uderzyli polityczni przeciwnicy na siebie, rewolwery były w robocie, trzech ludzi odniosło niebezpieczne rany. W Argos tego samego dnia przyszło do starcia, które pociągnęło za sobą siedm ofiar, bądź to zabitych, bądź to poranionych. W Zagora (Tesalii) stoczono bitwę, która się krwawo zakończyła — dziesięć ludzi poległo na pobojowisku. Przyznać należy, że tych kilka wypadków wystarcza na małą Grecyą; nie na tem jednak koniec walki wyborczéj. Rezultatu nie można jeszcze dzisiaj przewidzieć, atoli uchodzi za pewnik, że ogólnie nawet zwolennicy wątpią o powodzeniu Tritupisa, a pierwotne optymistyczne wróżby, że stronnictwo Delyanissa zostanie zupełnie zmienione, obróciły się teraz w obec dobrych widoków tegoż stronnictwa przeciw Trikupisowi. Jeśli zresztą Frikupis przyjdzie do rządów, to zaiste nie znajdzie on róż, lecz będzie musiał z dnia na dzień walczyć o swój chwiejny byt. Tak tedy wybory jeszcze nie ukończone, a już tu i owdzie mówią o ewentualności ponownych wyborów, które byłyby dla Grecyi narodowdm nieszczęściem.

W sobotę wieczorem — donosi nam telegram — odbyły się wielkie demonstracye na cześć byłego prezesa ministrów Delyannissa. Udział wzięło mniéj więcéj 30,000 osób.

Jubileusz profesora dr. Antoniego Małeckiego.

Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół nauk wystósowało do prof. dr. Anotniego Małeckiego, następujący adres:

Dostojny Jubilacie!

W chwili obecnéj, kiedy cały świat naukowy polski składa Ci hołd należny, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk przystępuje do grona otaczających Cię dzisiaj rodaków, z uczuciem nietylko czci i uznania, ale z serdecznem zarazem uczuciem dumy rodowéj i przywiązania, bo oddajemy dziś cześć należną Temu, którego uwieńczona zasługa jest czcią i chwałą naszéj Wielkopolskiéj dzielnicy!

Pracowałeś przez lat pięćdziesiąt na niwie nauki naszéj ojczystéj, pochodnią ducha jéj przyświecając. — Niezmordowaną pracą i niespożytą zasługą, jako przodownik najwznioślejszéj idei, byłeś nauczycielem i kierownikiem młodzieży polskiéj. Jako uczony, wzbogaciłeś naukę narodową dziełami niepospolitéj wartości i wpływałeś przemożnie na jéj rozwój duchowy. Jako obywatel, oddałeś wielkie usługi krajowi i społeczeństwu naszemu, które Cię dzisiaj czcią i miłością otacza.

W takim to wyrazie czci zasłużonéj i serdecznego przywiązania, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego jesteś jednym z najdawniejszych członków honorowych i protektorów, a zarazem najwybitniejszą ozdobą społeczeństwa wielkopolskiego, wynurza Ci pełnem sercem wzniosłe uczucia rzeczywistéj wdzięczności i gorącego uznania w podniosłéj chwili

Pięćdziesięcioletniego jubileuszu

zasług obywatelskich i pracy Twéj naukowéj.

Cześć Ci więc Mistrzu oddając, z rodzinnéj ziemi Twojéj, hołd Ci przynosim, z życzeniem serdecznem, abyś przez długie jeszcze lata służąc Ojczyznie w czerstwéj zawsze pogodzie ducha, stał tam na straży czci i nauki ojczystéj, któréj rozwój dziejowy i stanowisko wybitne niespożytym Ci pozostaną pomnikiem, z pokolenia w pokolenie, cześć i zasługę Twą przechowując.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk

August Cieszkowski. Radzca dr. Bolesław Wicherkiewicz. Wawrz. Benzelstjerna-Engeström. Dr. Zygmunt Celichowski. Prof. Teodor Jakowicki.

Adres ten wręczy czcigodnemu Jubilatowi w imieniu Towarzystwa p. prof. dr. Ludwik Ćwikliński Wielkopolanin.

We Lwowie o godz. 1 w południe w wtorek deputacya Koła literacko-artystycznego, w któréj skład wchodzili pp.: dr. Kubala, hr. Skarbek i dr. Grek, składała dr. Małeckiemu z okazyi jego jubileuszu wyrazy czci i uznania, obok dyplomu na członka honorowego. Dr. Kubala w pięknéj przemowie podniósł zasługi czcigodnego jubilata, poczem rektor Małecki zaprosił gości do suto zastawionego stołu, przy którym wznoszono toasty na cześć jubilata i jego dostojnéj małżonki.

Kardynał Schinner.

Szkic historyczny z 16 wieku.

Napisał

Ks. Lic. Krzesiński.

(Ciąg dalszy).

Szwajcarya w on czas weszła w zatarg z Ludwikiem XII, jak wiadomo, bardzo skąpym, gdy chodziło o zapłacenie spełnionych zasług; Ludwik XII nie chciał wypłacić żołdu należnego Szwajcarom służącym w jego szeregach, z czego skorzystał Maksymilian, cesarz niemiecki, by Szwajcarów dla siebie pozyskać. Tymczasem wstąpił na tron papiezki Juliusz II, który również jak Schinner pragnął wybawić półwysep apeniński od jarzma francuzkiego. Dwóch tych mężów zrozumiało się; obaj dzielnego ducha, pełni zapału wojowniczego, podali sobie dłonie do wykonania wielkiego planu; a z Ludwikiem XII, chytrym i potężnym wrogiem nie łatwa była sprawa. Biskup Schinner zgromadził 6000 Szwajcarów w Lucernie i ruszył sam na ich czele na pomoc Papieżowi do Lombardyi. Niestety zdrada własnego ziomka a niegdyś przyjaciela, wspomnianego już Superfaxa, zniweczyła ów plan. Superfax przeszedł zdradziecko do obozu francuzkiego w Chiasso, a Biskup Schinner musiał uchodzić z własnego biskupstwa, którego mieszkańcy przez Superfaxa podburzeni zostali. W Rzymie, jak Mermillod nie tak dawno u Piusa IX, znalazł Biskup u Juliusza II przytułek; wkrótce potém otrzymał biskupią stolicę w Nowarze i kapelusz kardynalski dnia 20 marca 1511 roku. Lecz Nemezys dziejowa dosięgła Ludwika XII. Papież, cesarz niemiecki, Hiszpania, doża wenecki i Szwajcarya, zawarli przymierze przeciwko Francyi, tak zw. „świętą ligę“, i już tego samego roku armia 20,000 Szwajcarów, prowadzona przez Kardynała Schinnera, jak lawina potoczyła się doliną Tessinu. Złamano opór Francyi, w 7 tygodniach zdobyto Lombardyą, a syn nieszczęśliwego Sforzy, Maks. Sforza objął tron ojcowski. Kardynał Schinner stanął u szczytu sławy; Ojciec św. nareszcie ujrzał piękne równiny Lombardyi wolne od obcych najeźdźców; Szwajcarzy otrzymali od Juliusza II bogate dary i piękne miano *„obrońców Kościoła św. i zbawców Italii.“* Wolność Kościoła i wolność ojczyzny włoskiéj, to było hasłem Juliusza i *odwieczną polityką* stolicy św. wbrew partykularystycznym usiłowaniom książątek i miast włoskich, które dla własnego zysku i interesu gotowe były do zdrady wszelakiéj. Sforza ustąpił Szwajcarom z wdzięczności trzy miasta i krainę, tworzącą obecnie Kanton Tessinu, Kardynał zbawca otrzymał miasto Vigevano.

Ludwika XII pienił się z gniewu; wszystkich sił dobywa i rzuca się całą potęgą na Nowarę, biskupstwo Schinnera; napróżno! Załoga szwajcarska 8000 mężów, na głowę pobiła Francuzów i pędzi ich do granicy. Bitwa pod Nowarą to najświetniejszy z czynów wojennych Szwajcarów, które rozpoczynają się zapasami z Karolem burgundzkim, a kończą krwawą klęską pod Marignano. Duszą tych czynów był Maciéj Schinner; znał on dobrze chytry, a nieugięty charakter Ludwika, który znękany klęskami groźnym był zemstą i żądzą odwetu. Schinner więc wszędzie szuka sprzymierzeńców; udaje się osobiście do Anglii (1514) i tutaj w łonie parlamentu przemawia za przymierzem pomiędzy Albionem i maleńką Szwajcaryą. Poselstwo Kardynała Schinnera do Londynu i wysłanie sir Richarda Pace przez Henryka VIII do Zurychu jest najpierwszym śladem dyplomatycznych stósunków pomiędzy Szwajcaryą i Anglią. Ludwik XII chwycił się wypróbowanego środka t. j. przekupstwa; umiał on być nawet rozrzutnym gdy chodziło o przekupienie wrogów a znanem jest jego przysłowie, że nie masz tak obronnéj twierdzy, przez któréj mury nie przeszedłby osiołek złotem obładowany. Wskutek złotego deszczu wpływ Biskupa Schinnera, a zarazem Papieża słabnąć począł, gdy umarł Ludwik XII (1515) pozostawiając tron Franciszkowi I.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 16 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał właścicielowi dóbr Kriesowi w Smarzewie w powiecie kwidzyńskim order orła czerwonego czwartéj klasy.

* ***Wczoraj*** po nabożeństwie udzielił Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz audyencyi towarzystwu „Jutrzenki“. W imieniu zebranych przemówił pięknie a treściwie prezes Towarzystwa p. Józef Chociszewski i poprosił do dalszéj szczęśliwéj pracy o błogosławieństwo Arcypasterskie dla całego Towarzystwa. X. Arcypasterz w dłuższéj ciepłéj przemowie podniósł przedewszystkiem dwie rzeczy. Najprzód pochwalił cel Towarzystwa, że nie tylko stara się o wytępienie pijaństwa, karciarstwa i innych z pijaństwem nierozłącznie połączonych występków, ale nadto dąży do stworzenia tak potrzebnéj spójni towarzyskiéj, społecznéj, posługując się do tego celu godziwą zabawą, odczytami itd. Powtóre wyraził członkom Tzwarzystwa Swoje uznanie i za to, że nawet od godziwych, dozwolonych napojów wstrzymują się zupełnie, ażeby pijaństwu zamknąć wszelką furtkę. Z drugiéj strony upomniał zebranych po ojcowsku, żeby nie potępiali tych, którzy dozwolonych napojów używają umiarkowanie bez szkody dla duszy i ciała. Nie wszystkim dany duch ofiary, zaparcia się siebie samego w równéj mierze! Kto go w większym stopniu posiada, niech za to Panu Bogu dziękuje, a strzeże się gardzić drugimi, którzy niżéj stoją od niego. W końcu udzielił X. Arcypasterz wszystkim zebranym i całemu Towarzystwu Swego Arcypasterskiego błogosławieństwa.

* ***W sprawach wyzysku.*** W Szwajcaryi istnieje bardzo zalecenia godny zwyczaj, że do współubiegania o dostawy państwowe przypuszczają tylko liwerantów, który dają rękojmię, że swych robotników dostatecznie opłacają. Tym sposobem unika się dobrodziejstw „wielkiéj taniości“ okupionéj skwierkiem i wyzyskiem biednych pracobiorców.

* ***Zabezpieczenie na starość i na przypadek inwalidztwa.*** Szeroko rozbierano czasu swego kwestyą, kto płaci połowę przypadającą na chlebodawcę za tak zwanych *zaciężniaków*, nazwa przyjęta w wielu miejscach na oznaczenie sługi, którego komornik będący na ordynaryi trzymać powinien do pracy dominialnéj za pewnem wynagrodzeniem. Jedni byli tego zdania, że zabezpieczenia na starość itd. latowego zaciężniaka ponosi komornik, drudzy twierdzili, że ją ponosi dziedzic (lub dzierżawca).

Owóż tedy teraz pytanie to jest rozstrzygnięte. Chociaż zaciężniaka najmuje komornik, to jednak po-

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 113.

Wtorek 17 Maja 1892.

łowę zabezpieczenia płaci nie on, lecz dziedzic, dla którego zaciężniak stale pracuje, ponieważ on (dziedzic) jest właściwym chlebodawcą.

Tak samo jest, jeżeli komornik *nie najmuje* obcego człowieka, lecz syna lub córkę swoją wyżéj lat 16 jako najemnika do pracy dominialnéj posyła. Jeśli taki syn lub córka pracują dla ojca, wtedy są wolni — lecz jeżeli jako najemnicy (zaciężniacy) pracują *stale* dla dominium, wtedy podlegają obowiązkowi zabezpieczenia: połowę płacą sami, a połowę dziedzic. — Statutum est!

† **Przedwczoraj** umarł nagle w Interlaken w Szwajcaryi ks. Stanisław Ziętkiewicz, długoletni proboszcz Łabiszyński. Urodzony r. 1827 przyjął Zmarły w r. 1855 święcenia kapłańskie a od r. 1859 zarządzał parafią Łabiszyńską, któréj był od r. 1861 proboszczem. Przez ten długi czas umiał sobie zjednać powszechną miłość i szacunek nie tylko u swoich, ale i u innowierców. Był to zacny kapłan i obywatel w całem tego słowa znaczeniu. O Kościół dbał pilnie i liczne swego starania pozostawił po sobie ślady. Niech odpoczywa w pokoju!

* **„Pos. Ztg."** przytacza z okazyi 77 rocznicy okupacyi Wielkiego Księstwa Poznańskiego (15 maja 1815) przez Prusy patent okupacyjny Fryderyka Wilhelma III, w którym tenże, jak wiadomo, odzywa się do Polaków: „i Wy macie ojczyznę, a wraz z nią dowód Mego szacunku dla Waszego przywiązania do niéj. Włączeni zostaniecie do Mojéj monarchii, nie potrzebując się wypierać swéj narodowości.... Wam religia ma być zachowana.... Język Wasz ma obok niemieckiego być używany we wszystkich czynnościach...." — Niechby „Pos. Ztg." o tych słowach królewskich zawsze pamiętała!

* **We wtorek** dnia 17 maja b. r. odbędzie się w sali hr. Działyńskich w Poznaniu III i ostatni wykład popularny dr. Czesława Czyńskiego o „Okultyzmie".

* **Wczorajsza** zabawa katolickiego Towarzystwa rzemieślników polskich, która się odbyła w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku, udała się pod każdym względem znakomicie. Rano była obawa, iż majówka ta nie przyjdzie do skutku, padał bowiem deszcz i groziła dalsza niepogoda, — tymczasem niebo okazało się łaskawém dla naszych rzemieślników i wypogodziło się, wabiąc na strzelnicę tak członków Towarzystwa, jak i licznych gości. Bawiono się pięknie i zgodnie. Koncert kapeli przeplatany był udatnemi śpiewy kółka śpiewackiego w łonie Towarzystwa zawiązanego, — była i loterya fantowa, która niejednego szczęśliwca pięknym fantem obdarzyła, daléj gry towarzyskie z nagrodami, jak tłuczenie garnka przez panie, zarzucanie obrączek, kulanie kręgli, strzelanie do tarczy, zrzucanie orła. Niezapomniano i o dziatwie, dla któréj urządzono wyścigi do celu i skakanie do kieł basek — zwycięzcy otrzymywali upominki. Po godzinie 7 rozpoczęły się tańce polonezem, prowadzonym przez pana dr. Kożuszkiewicza, wieczorem zaś puszczano ognie sztuczne. Po godzinie 11 nastąpił wspólny wymarsz z muzyką i pochodniami do miasta.

* **Według** „Allgem. Reichs Corresp." podał się tutejszy komendant miasta, jenerał-porucznik Henninges do dymisyi. Jako następcę jego wymieniają jenerał-majora hr. Wartenslebena.

* **Prowincyonalne** stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami i korygendami odbyło w dniu 12 b. m. zwyczajne posiedzenie miesięczne, na którém wprowadzony został jako członek zarządu, pan mecenas Woliński w miejsce p. profesora Wituskiego, który ze zarządu wystąpił. Walne zebranie Stowarzyszenia naznaczono na dzień 7 czerwca r. b. W miejsce z dniem 1 kwietnia r. b. przeniesionego do Berlina starszego prokuratora Wachlera, wybrano prezesem Stowarzyszenia starszego prokuratora Müllera, który wybór przyjął.

* **Teatr polski w Ostrowie.** Jutro we wtorek operetki Offenbacha „Skrzypce czarodziejskie" i „Małżeństwo przy latarniach", oraz po raz drugi „Bęben".

* **Teatr polski w Kępnie.** Jutro we wtorek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny Juliana z Poradowa „Przeor Paulinów".

* **Wspomnienie pośmiertne.** Dnia 13 b. m. odbył się we wspaniałym kościele pofilipińskim w Gostyniu pogrzeb potomka fundatorów tegoż kościoła, ś. p. Zygmunta hr. Mycielskiego. Trumnę otaczało oprócz rodziny Mycielskich liczne grono przyjaciół z całéj Wielkopolski. Widzieliśmy Mielżyńskich, Bnińskich, Łąckich, Ponińskich, Żółtowskich, Chłapowskich, Brezów, Gorzeńskich, Stablewskich, Skórzewskich, Morawskich, Węsierskich, Unrugów, Graevów, Kęszyckich i innych, oraz liczny zastęp urzędników i sług nieboszczyka. Kondukt prowadził długoletni przyjaciel zmarłego, ksiądz proboszcz Jarochowski z Pempowa, który również przemówił w rzewnych słowach do żałobnego orszaku, pzdnosząc w końcu przykładny i pełen pobożności zgon ś. p. Zygmunta i życząc zebranym, aby im Pan Bóg kiedyś dał łaskę również chrześciańskiéj śmierci, a potém w niebie nagrodę za cierpienia i zgryzoty tego żywota. W wilią przy eksportacyi w Zimnéjwodzie przemówił ksiądz proboszcz Brandowski z Borku.

S. p. Zygmunt Mycielski urodził się w roku 1852 w Chocieszewicach z ojca Teodora i matki Ludwiki z Bispingów. Po odbytych szkołach wspólnie z bratem Alfredem wstąpił do wojska do pułku gwardyi kirysyerów w Berlinie i odbył kampanią francuzką. Późniéj osiadł na wsi w Grabiu w Pleszewskiem. Ostatnie dwa lata przepędzał głównie w domu siostry i brata, gdzie dawna choroba sercowa zwyciężyła wreszcie silny ten organizm. Zmarły odznaczał się szczególną dobrocią serca i łatwością w obejściu, to też można o nim powiedzieć, że nie miał nieprzyjaciół, i że kto go poznał, ten go pokochał. Żałuje go też szczerze rozległe grono przyjaciół i do serdecznego żalu rodziny dodaje życzenie: Requiescat in pace.

* **Gostyń.** Naczelny prezes baron Wilamowitz przybył tu w czwartek wieczorem i stanął w hotelu Czabajskiego. W piątek zrana przedstawili mu się urzędnicy władz powiatowych oraz reprezentanci miasta. Następnie obejrzał p. naczelny prezes szlachtuz i udał się następnie do szkół. Po odbyciu w nich rewizyi, udał się z landratem p. Jareckim na Piaski, Zalesie itd. do Krobi.

* **Nakło**, dnia 15 maja 1892 r. W Ryszkowéj Woli pod Jarosławiem zmarł 8 b. m. Ignacy Miaskowski, żołnierz z r. 1831. Urodzony r. 1807, kształcił się w korpusie kadetów w Kaliszu. Zaraz w początkach powstania narodowego był zbrojnie czynny. Jako pornczuik 13 pułku piechoty należał do obrony Warszawy 6 i 7 września 1831 r. i odznaczony został złotym krzyżem „Virtuti militari." Ciężko ranny w prawą rękę przy szturmie Moskali na przedmieście Wolskie, gdzie „13 pułk piechoty dokazywał cudów waleczności i pod Wronieckim trzy razy z największem męztwem szedł na bagnety" (Morawski), Miaskowski długi czas przeleżał w śpitalu. Następnie osiadł w Gnieźnieńskiem i oddał się gospodarstwu, późniéj przeniósł się do Poznania, gdzie mieszkał aż do roku 1880. W roku 1848 mianowany organizatorem powstańców w Wielkopolsce, brał udział w bitwie pod Miłosławiem. W r. 1863 nie mógł już sam orężem służyć sprawie narodowéj, ale zastąpił go syn, ks. Witold Miaskowski, który w oddziale pułkownika Mielęckiego szedł z krzyżem w ręku naprzód do boju — ranny wzięty w niewolę, po siedmiu miesiącach wygnany w głąb Rosyi do miasteczka Warnawin, tamże zakończył życie w r. 1865. Szczegóły znajdzie czytelnik w „Wieńcu pamiątkowym" wydanym przez Agatona Gillera. Od r. 1881 przebywał ś. p. Ignacy w Galicyi, najprzód we Lwowie, potem u córki swéj, p. Władysławy Bogdanowiczowéj w Ryszkowéj woli, gorliwie się zajmując sprawami rodzinnych swych stron. R. i. p.

* **Złączono** w jednę gminę położone w powiecie mogilnickim wsie Mierzecin wieś (Ruhheim) i kolnią (Ruhheimkolonie) z nazwą Mierzecin. Daléj otrzymały niemieckie nazwy 1) Huta Niewiemko w powiecie chodzieskim — Neuhütte, 2) samodzielne obwody dominialne a) Przyłubie polskie w powiecie bydgoskim — Weichseldorf, b) Pierzyska w powiecie gnieźnieńskim — Widau, c) Niemojewo w powiecie inowrocławskim — Schönwiese, d) Szczeglin w powiecie mogilnickim — Scheglin, — e) Międzylesie w pow. wągrowieckim — Ritcherheim.

* **Inowrocław.** Landrat Oertzen otrzymał urlop na 6 tygodni, podczas którego zastępować go będzie baron Schlichting z Wierzbiczan.

* **Inowrocław.** Towarzystwo Czeladzi Katolickiéj w Inowrocławiu urządza wspólnie z Towarzystwem Młodych Przemysłowców zabawę latową w niedzielę dnia 22 b. m. wraz z wycieczką do Kruświcy. Program: 1) Wymarsz z Inowrocławia rano o godzinie 7½ na Montwy, poczém parowcem do Kruświcy. 2) Wysłuchanie mszy św. (w tamtejszym kościele), zwiedzenie zamku itp. 3) Powrót do Inowrocławia, wprost do ogrodu Parku Miejskiego. 4) Koncert w ogrodzie o godzinie 5 po południu, przeplatany śpiewem chórowym. 5) Gry towarzyskie i żywe obrazy. Poczém zabawa z tańcami. Wstęp do ogrodu 50 fen. W razie niepogody tylko koncert i zabawa na sali Parku Miejskiego. Osobnych zaproszeń nie wysela się. O liczny udział prosi Komitet.

* **Toruń.** Pożar w lasach pod Cierpcem zniszczył około 5 hkt. lasu. Na miejsce pożaru wyruszyła 10 kompania 21-go pułku piechoty z fortu V i za jéj pomocą udało się ogień opanować.

* **Berlin.** Na rocznicę Towarzystwa Obywateli Ogródka Dziatwy Polskiéj zapraszamy niniejszém jak najuprzejmiéj wszelkich przyjaciół dziatwy jako i wszelkie Towarzystwa polskie na niedzielę dnia 22 maja r. b. do naszego ogródka. Ogród obywateli już przed 4 laty założony, leży pomiędzy Tylżycką a Petersburgską ulicą, obok fabryki machin Eckerta i zdaleka wpada w oczy przez wianie chorągwi polskich, biało-czerwonych. — Wstępne 10 fen. — Przy téj sposobności pozwalamy sobie jeszcze pokrótce podać cel i dążenia członków naszego ogródka. Celem Towarzystwa jest, aby dzieci w czasie wakacyi na placu Czartoryskiego w naszym ogródku wolno i bezpiecznie bawić się mogły, a w altanie Cegielskiego co wtorek i piątek od godziny 6—8 na polskim elementarzu się uczyły. Składają potém dwa razy do roku w marcu i listopadzie egzamin z postępów w polskim języku i historyi polskiéj, za co odbierają nagrody na gwiazdkę, święconkę, podczas wakacyi mleko itp. Wszelkie dochody są dla dziatwy przeznaczone, a sprawę z nich zda się po ukończeniu roku. Miesięczne składki od 10 fen., posiedzenia w ogródku. Za wszelką życzliwość i szczere datki składamy niniejszém staropolskie „Bóg zapłać" wszystkim naszym przyjaciołom. Pomimo istniejących tu tak zwanych „Kindergarten" i „Ferien Colonie" uznało kilku dawno tutaj zamieszkałych obywateli za konieczną potrzebę szczerze i ochoczo zająć się naszą dziatwą, z którego to zwłaszcza powodu nasze Towarzystwo się zawiązało. Dobrowolne dary dla popierania naszych celów, chociaż i najmniejsze, przyjmuje chętnie z zwykłą wdzięcznością kasyer naszego Towarzystwa, pan Franciszek Nowakowski, Grosse Frankfurter Str. 68, III.

Zarząd Towarzystwa Obywateli Ogródka Dziatwy Polskiéj w Berlinie.

* **Czerlany**, 13 maja. Wczoraj po południu wybuchł tu groźny pożar w fabryce papieru braci Kolischerów. Spaliły się budynki fabryczne i 11 w pobliżu stojących domów włościańskich. Składy papierów uratowano. Podczas akcyi ratunkowéj kilku ludzi poparzyło się niebezpiecznie i odniosło ciężkie uszkodzenia.

* **Warszawa.** Departament policyi państwowéj zabronił 27miu poddanym zagranicznym przebywania w granicach państwa, a mianowicie: 9ciu pruskim poddanym, między którymi znajdują się: Jan Jankowski 46 lat i hr. Józef Łubieński 43 lat: 9ciu austryackim, wśród których: Maciejowi Bobreckiemu 35 lat i Adamowi Kasiczyńskiemu 37 lat; 2 bułgarskim, 4 tureckim i po jednym poddanym: perskim, mołdawskim oraz greckim.

* **Zwłoki** Alfonsa XII. Nie każdemu może wiadomo, że zwłoki ostatniego króla hiszpańskiego Alfonsa XII, nie pochowane są dotychczas, pomimo, że od śmierci jego upłynęło już lat sześć. Ciało zmarłego monarchy, owinięte w cienkie całuny płócienne, spoczywa na kamiennéj płycie, tuż obok źródła, płynącego w pieczarze we wschodniéj części góry, na któréj zbudowany Eskurjal. — W tym stanie leżeć ono będzie dopóki nie nabędzie własności mumii i wtedy złożone zostanie w otwór katakumbowy artystycznie zbudowanéj rotundy pod główną kapułą Eskurjalu, gdzie pomieszczone są zwłoki innych królów hiszpańskich. — Ciało ojca królowéj Izabeli, spoczywało w téj grocie, zwanéj „Pudrido" przeszło dwadzieścia pięć lat, zanim nabyło takiego stopnia skamieniałości, że mogło być pochowane w grobach królewskich.

* **Cenna turniura.** Działo się w Przerowie na Morawii. Jeden z robotników kolejowych znalazł na wymienionéj stacyi porzuconą turniurę, którą nacieszywszy się do woli, wśród wesołych uwag towarzyszów, wyrzucił na śmietnik. Kilka godzin późniéj przysłano do Przerowa depeszę, w któréj właścicielka zgubionéj turniury obiecywała znalazcy za oddanie jéj 1000 złr. W turniurze bowiem, jak brzmiał telegram, spoczywało w ukryciu 12,000 złr. Po zawiadomieniu tém oczywiście rzucono się ku śmietnikowi, daremnie jednak przeszukano go najdokładniéj, cenna turniura zniknęła bez śladu.

Składki.

* **Na restauracyą** kaplicy błog. Jolenty w Gnieźnie złożył ks. proboszcz Steffen od siebie i parafii Spławskiéj 11,50 marek.

Błogosławiona Jolento módl się za nami!

Kalendarz.

We wtorek 17 maja św. Antonina B. Wschód słońca o g. 4 m. 4. Zachód o g. 7 m. 49.
W środę 18 maja św. Eryka króla. Wschód słońca o g. 4 m. 2. Zachód o g. 7 m. 51.
W czwartek 19 maja św. Pudencyanny p. i Piotra. Wschód słońca o g. 4 m. 1. Zachód o g. 7 m. 52.
W piątek 20 maja św. Bernardyna w. Wschód słońca o g. 4 m. 0. Zachód o g. 7 m. 54.
W sobotę 21 maja św. Wiktora m. Wschód słońca o g. 3 m. 58. Zachód o g. 7 m. 55.
W niedzielę 22 maja św. Heleny królowéj. Wschód słońca o g. 3 m. 57. Zachód o g. 7 m. 57.
W poniedziałek 23 maja św. Dezyderego B. Wschód słońca o g. 3 m. 55. Zachód o g. 7 m. 58.

* **Walne zebranie** Kółek rolniczo-włościańskich powiatów Szamotulskiego i Czarnkowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 22 maja r. b. o godzinie 4 po południu w Szamotułach w Giełdzie. Na zebraniu będzie Patron.

* **Dnia 5 maja** r. b. komisya historyi sztuki w Krakowie odbyła pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego posiedzenie, na którém przewodniczący, poświęciwszy na wstępie słowa wspomnienia zmarłemu 19 kwietnia r. b. w Krakowie pracownikowi na polu historyi sztuki ś. p. Wilhelmowi Gąsiorowskiemu, zdawał sprawę z czynności zarządu i z postępu druku publikacyi. Następnie p. Lepszy przedłożył nowo nadeszłe dzieła do zbiorów Akademii, wiążące się z historyą sztuki i zwracał uwagę na ustępy, które mają dla nas donioślejsze znaczenie. Profesor Łuszczkiewicz przedłożył rysunki wykonane przez uczniów Szkoły sztuk pięknych z pomników architektury, rzeźby, malarstwa i przemysłu artystycznego wykonane w czasie zeszłorocznéj wycieczki do Tarnowa, Rzeszowa, Skrzyszowa i Gosprzydowy.

Pan Alfred Römer podał wiadomość o *pasach polskich litych* z fabryk w Słucku, Kobylkach, Grodnie, Nieświeżu, Szydłowcu pod Gdańskiem, Przeworsku i Drzewicy, niektóre daty o fabrykantach i zakończył określeniem charakteru ornamentacyjnego pasów polskich.

P. Stanisław Krzyżanowski doniósł o wykryciu przez siebie trzech dalszych inwentarzy kościoła N. P. Maryi w Krakowie, oraz przedstawił komunikat p. Adama Chmiela, p. t.: „Rzeczy, które pokradziono panu Hanuszowi Gedkowy Barwierzowy krolia J⁰ Moscy Vigilią Swienthey Katarzini r. 1589".

P. Zygmunt Hendel czytał rozprawę, p. n. „Ogrojec kościoła św. Barbary w Krakowie", w któréj zwrócił uwagę na mniéj widoczne szczegóły architektoniczne, poddał szczegółowemu rozb orowi cechy ozdób gotyckich, które mają wielkie powinowactwo stylowe z dziełami Wita Stwosza i przedstawiają znaczną wartość pod względem dekoracyjnym.

Kaplica ta do pierwszych lat 17 wieku, miała arkady otwarte, kratą jedynie zamknięte, i wejście od drzwi głównych kościoła św. Barbary w miejscu, gdzie dziś widzimy ściankę.

W ożywionéj dyskusyi nad wygłoszonym odczytem przy równoczesnem przedstawieniu wykonanych przez pana Hendla rysunków, t. j. widoków i przekrojów Ogrojca, prof. Wł. Łuszczkiewicz powoływał się na dawne prace swoje nad tym pomnikiem i wyraził zgodnie z prof. Sokołowskim, uznanie dla pięknéj pracy prelegenta. Wyjaśnił, że jakkolwiek nieznanym jest fundator kaplicy grobowéj św. Barbary, wiadomo, że budowę jéj prowadził już roku 1396 Piotr Kaldherberger. W Ogrojcu zaś widzi kostnicę (ossuarium) taką, jaką jeszcze r. 1338 budował na cmentarzu przy kościele N. P. Maryi Wierzynek; składano w niéj kości wykopywane na cmentarzu Maryackim, czego i sam klucz sklepienny z wyobrażoną na nim trupią głową z dwoma piszczelami dowodzić się zdaje. Po ukończonéj dyskusyi przewodniczący prosił p. Hendla, by zechciał wygłoszony odczyt opracować odpowiednio do wskazówek wyjaśnionych dyskusya dla sprawozdań komisyi.

P. Lepszy przedłożył następnie komunikaty hrabiego Konstantego Przeździeckiego, a mianowicie dokument Zygmunta III z roku 1601, odnoszący się do zakupna dachówek w Gdańsku, potrzebnych na pokrycie zamku warszawskiego, tudzież rysunek kubka glinianego, wykopanego w Postawach (gubernii wileńskiéj), który się odznacza charakterystycznym kształtem właściwym kubkom metalowym z XVI i XVII wieku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wielkiéj Encyklopedyi Powszechnéj** ilustrowanéj S. Sikorskiego wyszedł zeszyt 49, zawierający artykuły od „Barthold Fryderyk August" do „Basta garii".

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt. Cena każdego zeszytu w W. Księstwie Poznańskiém 1 markę 80 fen., z przesyłką pocztową 2 marki 10 fen., dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen., resp. 1 markę 80 fen. — Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki. — Redakcya i Administracya: Warszawa, ulica Chmielna nr. 9.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 maja.

BAZAR. Pani Dowgiało z Litwy, hr. Szembek z Siemianic, Czorba z Krajewic, hr. Mielżyński z Wrocławia, Stablewski z Lińca, hr. Potocki z Rymanowa, Moszczeński z Przysieki, Zakrzewski z Puszczykowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Warmiński z Bydgoszczy, Kublicki-Piottuch ze Smieszkowa, Głowacki z Rombina, Tomaszewski z Torunia, Liedke z Drezna, Rosenbaum z Hamburga, Taczanowski syn z Szypłowa, Schmidt z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Rybicki z Dłużyny, Majewski z żoną z Kobylca, Chrzanowski z synem ze Stanisławowa, dr. Dobrzycki z Wronek, baron Graeve z Borku, dr. Kompf ze Sremu, Pajzderski z Bachera, Echaust z Mierzewa, Bendlewicz z Pleszewa, Neuwald z Drezna.

Skrzynka do listów.

* **Na to ordynarne łżenie** nie ma odpowiedzi — a do sądu tego pana pozywać nie będziemy. Wściekłość, cechująca wszystkie jego enuncyacye, świadczy aż nadto wymownie o skuteczności wystąpienia.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 26.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 16 maja. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zmiennie.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,— Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 57,30 mrk., 70-ta 37,70 mrk., maj 50-ta 57,30, 70-ta 37,70 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 57,30 m., 70-ta 37,70 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 16 maja 1892.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	22 —		21 40		21 —	—
Żyto	- -	19 80		19 40		19 10	—
„ nowe	- -	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	- -	16 —		15 —		14 50	—
Owies	- -	16 —		15 —		14 50	—
Groch wrzący	- -	20 —		19 —		—	—
„ na paszę	- -	16 50		16 —		—	—
Kartofle	- -	5 —		4 50		—	—
Wyka	- -	12 50		12 —		—	—
Rzepik	- -	—		—		—	—
Łubin żółty	- -	7 90		7 10		—	—
„ niebieski	- -	6 90		6 40		—	—

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
15. Po połud. 2	754,0	PłdZ. lekki.	zachm.[1])	+15,7
15. Wiecz. 9	753,8	Płn. słaby.	pogodnie	10,7
16. Rano 7	751,3	Płn. umiark.	zachm.[2])	+ 10,3

[1]) Przed południem drobny deszczyk. [2]) Noyą i rano deszcz.

Dnia 15 maja maximum ciepła + 17,6⁰ Cel.
„ 15 „ minimum „ + 8,5⁰ „

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (1093) **„VULKAN"**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	14	16
Pszenica słabo.		
na maj	188 50	187 50
na czerwiec-lipiec	188 —	187 —
Żyto wyżéj.		
na maj	200 50	203 50
na czerwiec-lipiec	184	185 75
Oléj rzep. stale.		
na maj-czerwiec	54 60	54 60
na wrzes.-paźdz.	53 40	54 50
Okowita stalej.		
eksportowa	40 30	40 10
na maj-czerwiec	39 70	39 70
na czerwiec-lipiec	39 80	39 90
na lipiec-sierpień	40 50	40 50
na sierpień-wrz.	40 80	40 90
spożywcza	60 —	59 60
Owies		
na maj	146 55	146 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	600	700
okowity kw. ekp.	50,000	10,000
„ „ spoż.	,000	,000

	13	14
Niem. 3% poż. pań.	85 80	85 80
Consol. 4%	106 70	106 70
Consol. 3½%	100 —	100 —
Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 80
Pozn. 3½% l. zas.	95 75	95 50
Pozn. listy rent.	102 75	102 75
Poznań. oblig.	93 90	93 90
Austr. banknoty	170 75	170 60
Austr. renta srbr.	80 80	80 75
Ros. banknoty	214 70	215 10
Ros. listy zastaw.	97 80	97 75
Pols. 5% lis. zas.	67 60	67 90
Pols. likw. lis. zas.	65 10	65 40
Węg. 4% renta zł.	93 40	93 40
Węg. 5% „ pap.	85 90	85 90
Austr. kred. akcye	169 50	169 90
Aust. franc. koleje	124 —	124 10
Lombardy	41 25	40 75
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 16 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	14	16
Pszenica spok.		
na maj	210 50	210 50
na maj-czerwiec	209 —	207 —
na czerwiec-lipiec	205 50	205 —
Żyto spok.		
na maj	196 50	196 50
na maj-czerwiec	194 50	194 —
na czerwiec lipiec	187 —	186 —

	14	13
Oléj rzep. spok.		
na maj-czerwiec	54 —	54 —
na wrzes.-paźdz.	53 50	54 —
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	39 50	40 —
na maj-czerwiec	39 —	39 30
na sierpień-wrzes.	40 50	40 40
Petroleum		
w miejscu	10 40	10 50

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2;03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

†

Dnia 14-go b. m. zakończył nagle żywot doczesny w Interlacken ś. p. (1864)

Ks. Stanisław Ziętkiewicz

w 65 roku życia a 33-cim duszpasterstwa w Łabiszynie, o czem krewnym, przyjaciołom i znajomym donosi, prosząc o westchnienie w smutku pogrążona

Rodzina.

---

†

W wtorek dnia 17-go b. m. o 9-téj godzinie, w pierwszą rocznicę śmierci odprawi się w kościele ś-go Wojciecha **nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. **żony mojéj.** (1863)

Władysław Kamieński.

Obrazki

do Pierwszéj Komunii świętéj

w cenie 5, 10, 11 marek za 100 sztuk.

Zwracamy szczególniéj uwagę na bardzo praktyczną książeczkę z piękną ryciną Matki Boskiéj o 16 stronach pod tytułem:

Na pamiątkę Pierwszéj Komunii św.

zawierającą Modlitwy poranne w dniu Komunii św., krótką naukę przygotowawczą przed Komunią św. i wskazówki, jak się zachować ma dziecko po przyjęciu Najśw. Sakramentu, tudzież Modlitewki odpustowe. Cena za egzemplarz 10 fen., 50 egzempl. 4 m., 100 egzempl. 6 m.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wyszedł

49-ty zeszyt

Wielkiéj Encyklopedyi

ilustrowanéj

S. Sikorskiego,

zawierający artykuły od „Barthold Fryderyk August" do „Basta garii" z licznemi rycinami w tekscie.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt.

Cena każdego zeszytu w W. Ks. Poznańskiem 1 mk. 80 fn.

z przesyłką pocztową 2 m. 10 fen.

dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen.

resp. 1 mrk. 80 fen.

Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Redakcya i Administracya: Warszawa, ul. Chmielna 9.

Na Miesiąc Maryi!!!

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanéj Dziewicy Maryi przez X. Jakóba Nowakowskiego z obrazkiem M. B. Częstochowskiéj. Str. 278 i VII. Zawierający na każdy dzień miesiąca stósowne uwagi, modlitwy i wiele prześlicznych pieśni majowych. Cena za egzempl. 80 fen., z przesyłką 90 fen.

Salve Regina w 32 Rozmyślaniach majowych przez X. Józefa Krukowskiego in 8-vo. Str. 198 i VIII. Cena za egzemplarz z przesyłką 1 mrk.

Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi P. w 32 rozmyślaniach majowych tegoż Autora. Str. 205 i VIII. Z przesyłką 85 fen.

Wykład Antyfony Pod Twoję obronę. Str. 129 i IV. Z przesyłką 70 fen.

Rozmyślania Majowe o Tajemnicach Różańca N. M. Panny. Str. 202 i IV. Z przesyłką 85 fen.

Nowenna do Królowéj Serca Jezusowego. 62 str. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Nowenna do Najśw. Maryi Panny łaskami słynącéj w Lourdes. 32 str. 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

Poznań, św. Marcin nr. 16.

R. Kadzidłowski,

HURTOWNY HANDEL WIN

w Śremie

poleca sklep swój starannie zaopatrzony w **wina górno-węgierskie tokajskie, francuskie, reńskie, mozelskie i hiszpańskie.**

Próby na żądanie franko. (1845)

Zdrojowisko Langenau

w hrabstwie Kłodzkiem. St. kol. Wrocław-Międzybórz (Breslau-Mittelwalde.)

Szczawy alkaliczno-żelaziste (do picia i kąpieli), kąpiele borowinowe.

(1641) Mleko, kefir, serwatka. Sezon od 1 maja do października.

Bliższych szczegółów i prospektów udziela zarząd kąpielowy.

Lekarze ordynujący: **Dr. Walter. Dr. F. Zakrzewski.**

Wieś moją rycerską

Łubowice p. Kiszkowem

w powiecie Gnieźnieńskim położoną, obszaru 1256 mórg, włącznie 200 mg. łąk nawodnianych mam zamiar **sprzedać** dla choroby. Dwór i wszystkie budynki tak gospodarcze jak wiejskie, są murowane i w dobrym stanie, inwentarze tak żywe jako i martwe kompletne. (1865)

K. Węclewski.

Wrocław, 51. Ulica Swidnicka. **Wrocław,** Ulica Swidnicka 51.

Henryk Zeisig,

dostawca nadworny.

Pierwsza szląska fabryka aparatów kościelnych

i zakład haftów artystycznych

(1807) poleca

wszelkie rodzaje **kap, ornatów, tuwalń, stul, burs do chorych, sukienek na puszki, zasłonek, komży, obrusów na ołtarze, alb, koronek, obszewek** i t. d. artystycznie wykonanych po różnéj cenie.

Wszelką bieliznę kościelną,

Paski, ubrania dla służby kościelnéj, frendzle do chorągwi, borty, kutasy, rewerendy, birety.

Obrazki do I-éj Komunii ś.

kolorowe, bardzo piękne po 4 fen., po 6, po 8, po 10, po 12, po 15, po 20 fen. za sztukę i droższe z polskiemi i niemieckiemi podpisami, oraz tanie i gustownie oprawne (736)

Książeczki do nabożeństwa

po 20 fen., po 50 fen. i droższe poleca

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

dawniéj Wodna 25 **teraz Stary Rynek 53-54.**

Próbki obrazków wysyłają się na żądanie gratis i franko.

W. A. Kasprowicz

Poznań, Fryderykowska ul. 5,

przy placu Sapieżyńskim,

Fabryka instrumentów chirurgicznych,

maszyn ortopedycznych i bandaży

poleca swój nowo założony

warsztat reperacyjny

(1374) **i ślifiernią.**

Skład specyalny towarów gumowych: kalosze, nakrycia gumowe, fartuszki dla dzieci, płaszcze gumowe, zabawki, bielizna gumowa.

Chodniki — Linoleum.

Wszelkie przybory dla fabryk, gorzelni itd. jako to **płyty i sznury gumowe, asbestowe i talkumowe, wodoskazy, smarowniki, pasy skórzane, bawełniane i z sierci wielbłądziéj.**

Wina austryackie (Voeslauer) **czerwone i białe**

jako i przednie

czerwone wina węgierskie

za butelkę 3/4 litr M. 0,80. 0,90. 1,00. 1,10. 1,25.

za 100 litrów M. 80,—, 90,—, 100,—, 120,—, 130,—, 150—,

poleca

Racibórz. **Felix Przyszkowski,**

(1814) Hurtowny handel win.

Wielebn. Duchowieństwu

polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrywacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zuiszczeniu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye. posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (1498)

J. Stark w Poznaniu

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych

Wilhelmowska ulica 21.

B. Kalinowski,

Skład garderoby męzkiéj

Poznań, ul. Jezuicka nr. 1,

poleca na **porę wiosenno-latową wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych.** Zamówienia wykonują się podług najnowszych żurnali, spiesznie i pod gwarancyą dobrego leżenia. (1477)

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam **rewerendy i płaszcze** dobrego i wygodnego kroju.

Skora i rzetelna usługa. — Ceny umiarkowane.

Zakład sztukatorsko-artystyczny

Józefa Piotrowskiego

Poznań, Strzelecka ul. 30, (1771)

poleca z powodu nowego swego wyrobu z masy mozajkowéj i kamiennéj polichromowane wypukłe (Hochrelief)

Stacye męki Pańskiéj

o 20% taniéj od wszelkiéj konkurencyi, również poleca swą **pracownią figur, ołtarzy, ambon, chrzcielnic, kropielnic** etc. z marmuru, kamienia, masy kamiennéj, mozajki itd. itd.

POLECENIE.

Handlarze **Niewrowicz, Kornaszewski, Puchalski i Rachwalski** wszyscy **z Berlina,** także **Beym i Witecki z Krotoszyna** sprzedają, zaopatrzeni w patenta procederowe, patryotyczne i religijne obrazy, które są odstęplowane pięczęcią kościelną kaplicy św. Piusa w Berlinie. (1737)

Ponieważ się zobowiązali pewną część pieniędzy ze sprzedaży tych obrazów złożyć na budowę kościoła dla gminy św. Piusa w Berlinie, która posiada dotąd tylko kaplicę — z pruskiego muru — przeto wystawiłem im polecenie do katolików a mianowicie do kleru katolickiego zaopatrzone w stępel kaplicy św. Piusa i w mój podpis, legalizowany urzędowo przez kancelaryą 44 rewiru policyjnego. **Składek pieniężnych jednakże im odbierac nie wolno pod żadnym warunkiem.**

Berlin w Wielkanoc 1892.

Ks. Wilh. Frank,

proboszcz przy kaplicy św. Piusa.

F. Raczkowski,

Poznań, w Bazarze, ulica Nowa nr. 8,

poleca

Materye wełniane czarne od 90 fen. metr podw. szerokości,
Materye wełn. kolorowe,
Jedwabie czarne od 2,25 Mk. (czysty jedwab).
Jedwabie kolor. od 3 M. (czysty jedwab),
Fulary écru i kolorowe,
Aksamity, półaksamity,
Dywany i dywaniki,
Firanki od 3 M. do okna, **Story,**
Nakrycia na stół,
Kapy na łóżka,
Derki do podróży i do **spania,**
Koldry watowane,
Koce wełniane, a **mianowicie jedw. włoskie** w piękn. kolor.,
Chustki ciepłe,
Płótna szlązkie i bilefeldzkie, a przedewszystkiem **herrenhutskie, bez krochmalu,** trwałe na koszule i prześcieradła,
Chustki płócienne i batystowe,
Stołowiznę szlązką i bilefeldzką,
Cwelichy i adamaszki na spodki,
Ręczniki, ścierki i t. p.
Bieliznę męzką od 3 M. za koszulę praną,
Bieliznę damską,
Szyrtyngi, dymki, batysty, hafty,
Linon na pościel. **Towar bez krochmalu** — trwały,
Barchany białe i kolor. od 60 fen. za metr,
Trykotaże i t. d. i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane.

Szwalnia moja przyjmuje **suknie** tak z swego jak i z obcego materyału do roboty. (1691)

Krój dogodny.

Niniejszem uprzejmie polecamy:

wańtuchy do wełny

skrzynkowe, normalne i okrągłe. Ceny **najtańsze,** począwszy od M. 1,75 za sztukę i odpowiednie wadze wańtuchów.

Sznur, szpagat, papier, po najtańszéj cenie.

Płachty żniwne

z Tow-warp (półlniane) Mrk 8,00 i wyżéj; w jednéj sztuce bez szwu Mrk. 12,00.

Worki drelichowe w dobrym gatunku po Mrk. 1,25—1,35.
Worki jutowe po Mrk. 0,85—0,95. (1850)
Worki do mąki, mączki, cukru, do eksportu kartofli etc.

Płachty na stogi i lokomobile.

Derki na konie, letnie i zimowe.

Upraszając o łaskawe zlecenia pozostajemy

z wysokim szacunkiem

Orłowski i Sp.

Bank Ziemski w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy **w parcelacyi,** w urządzaniu **włości rentowych,** w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich.

Podejmuje się w tym celu potrzebnych **regulacyi** hipotek. (1158)

Przyjmuje **depozyta** od 100 M. począwszy pod następującemi warunkami:

a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;

b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem;

c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

(1328)

Wapno

do budowli najlepsze szląskie po 44 fen. za cent. dostarczam do wszystkich stacyi kolejowych i proszę o łaskawe zlecenia

W. Trąmpczyński, Nakło.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Wody mineralne

Nalew 1892.

Bilin. Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiéj.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Fabryka organ

Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych

organ kościelnych

po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (1146)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%,** kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%,** a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%.**

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Każdą chorobę

bez wyjątku

wyleczyć można

za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

Księdza Kneippa.

(Podług metody X. Kneippa, więcéj jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało.) (1677)

Cena bez opr. 1,60 z przesyłką 1,70.

Z oprawą 2,00 z przesyłką 2,10.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 50 fen. osobno nabywać można. — Kupujący od razu **Poradnik z dopełnieniami,** płaci za wszystko: bez opr. tylko 2,40. z oprawą tylko 2,80 już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka

Poznań, Rynek 53-54.

Płaszcze gumowe

dla pań i panów

w najnowszych deseniach i fasonach poleca jako zastępca pierwszorzędnych fabryk nieniemieckich i zagranicznych

W. A. Kasprowicz

Poznań Fryderykowska 5

plac Sapieżyński. (1675)

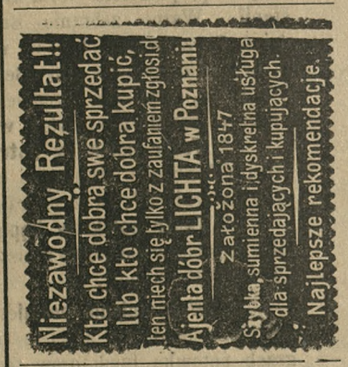

Gospodyni

w średnim wieku, mająca dobre zaświadczenia, wydoskonalona w kuchni i podwórzowem gospodarstwie, poszukuje miejsca od 1 lipca b. r. na probostwie albo osobnym folwarku. Łask. of. przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub **F. S. 1861.**

Poszukuje się

lekkiéj karyolki

lub **porządnéj bryczki na resorach.** Łask. oferty sub **M. S. 1862.** przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn.**

Praczka Lisiecka

poszukuje pracy.

Grobla 17b. II.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.